Nr. 147. We Lwowie, — Piątek dnia 1. Lipca 1887. **Rok XXVI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. po 7 złr. 50 ct.
„ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, 1. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, 1, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

W czasie od 1. lipca do 30. września, t. j. w ciągu sezonu kąpielowego, można prenumerować „Gazetę Narodową" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Lwów dnia 30. czerwca.

Jużeśmy donieśli w telegramie, że minister handlu Bacquehem wybiera się w pierwszej połowie lipca do Galicji dla zwidzenia kolei Transwersalnej z jej pobocznemi liniami, tudzież galicyjskich kopalń i rafineryj nafty. Otóż dzisiaj czytamy w *Starej Pressie*, że p. Bacquehem jeszcze d. 26. bm. w tę podróż się wybrał i że powrót jego do Wiednia był na wczoraj naznaczony. My w Galicji nic o tem nie wiemy i dziwimy się, że tak poważny i to półurzędowy organ może podawać takie baśnie, i nawet nie dostrzedz, że między 26. a 29. żaden człowiek nie zdoła dokonać takiej choćby tylko nieprzerwanej niczem przejażdżki.

Czytamy w *Hlasie Naroda*: „Kilka sejmów, jak morawski, karynckі i t. d. uchwaliło rezolucje, wzywające rząd do wydania ustawy przeciw pijaństwu. W tym też duchu odzywały się głosy w Radzie państwa. Z Wiednia dowiadujemy się, że ministerjum spraw wewnętrznych naradza się nad wydaniem takiej ustawy." Tyle jeno słuchać dotąd o przygotowaniach rządu na przyszłą austr. kampanię sejmową.

Urzędowa *Laibacher Ztg.* donosi, że kraiński Wydział krajowy udał się do rządu z prośbą, aby we wrześniu jeszcze przed zebraniem się Rady państwa zwołał sejm kraiński na krótką sesję nadzwyczajną, tak iżby sejm mógł uchwalić konwersację kraińskich obligacyj indemnizacyjnych, a Rada państwa mogła zaraz po zebraniu się uchwalić dotyczącą ustawę państwową.

Z Pesztu donoszą półurzędowo, że radcy węgierskiego ministerstwa skarbu Ludwig i Maday od kilku dni konferują z referentami austrjackiego ministerstwa skarbu nad reformą podatku gorzelanego, i że jedna część przedłożenia, które w jesieni w obu parlamentach ma być wniesione, już jest ułożoną.

Z Pragi d. 28. bm. donoszą: „Wysadzony przez tutejszą Izbę handlową a rzeczoznawcami uzupełniony komitet zajmował się sprawą ocalenia naszego eksportu spirytusu do Szwajcarji, i uchwalił, wnieść do rządu motywowane podanie o handlowo-polityczną interwencję w tym względzie, a gdy to nie wystarczy samo, prosić nadto rządu, aby dla swojskich producentów spirytusu, aż do czasu wejścia w życie nowej ustawy o podatku gorzelanym, dał premię eksportową w takiej wysokości, iżby sparaliżowała niemiecką premię eksportową; fundusz na to miałby być utworzonym przez procentowe podwyższenie podatku gorzelanego.

Temi dniami odbyło się w Czechach kilka sejmików relacyjnych, przeważnie staroczeskich. Na tych potępiano politykę młodoczeską, i z najwyższym zapałem uchwalano wotum zaufania klubowi czeskiemu i dr. Riegerowi.

Doczekaliśmy się nareszcie programu młodoczeskiego. Wyłożył go na sejmiku w Rakowniku poseł młodoczeski hr. Kannic w końcu swojej mowy do wyborców: lojalne zachowywanie się wobec klubu czeskiego, a wymagania nasze są następujące: samodzielne stanowisko klubu czeskiego (tj. zerwanie z resztą klubów prawicy), wyzwolenie się z pod absolutnej władzy Clamów (tj. zerwanie ze szlachtą czeską), pieczą o sprawy i żądania wyborców a zgoła nie rządu; stanowczy program wobec rządu i sprzymierzeńców (z którymi by się zerwać miało? p. r.); odmowienie szerzenia niemczyzny w szkołach i w życiu państwowem; reforma podatkowa; wytrwalsze postępowanie w sprawie cukrowniczej niż było w bankowej; nie dopuszczać szkół wyznaniowych za cenę cukru; szczere dążenie do reformy ordynacji wyborczej dla Czech i Morawy, i popieranie wniosku co do powszechnego prawa głosowania; odparcie zapędów niemieckich; nbezpieczenie prawa zgromadzania się i wolność druku.

Na ten program odpowiada staroczeska *Politik*, że o zerwaniu z prawicą i o wyrzuceniu szlachty z klubu czeskiego mowy być nie może. Obierając zaś politykę wolnej ręki wobec rządu, mógł był klub czeski obalić gabinet Taaffego, ale tylko na to chyba, aby przyszedł gabinet daleko gorszy. Reszta spraw stoi także na programie klubu; powszechnemu głosowaniu staroczesi nie są w zasadzie przeciwni, ale w praktyce wcaleby ono nie wydało słowiańskiej większości w Radzie państwa, a do czego zresztą prowadzi, mamy smutny przykład na Węgrzech.

W węgierskiem ministerstwie skarbu odbywa się ankieta w sprawie tytoniu. Chodzi o podwyższenie dochodu z tytoniu o jakie 3 mil. zł. rocznie, a to przez powściągnięcie przemytnictwa, którego źródłem jest prawo uprawiania tytoniu na własny użytek. Prawo to ma być zniesione, a czuwanie nad przemytuictwem poruczone nietylko straży skarbowej, ale i władzom municypalnym. Rząd węgierski myśli o wydzierzawieniu swoich hut żelaza, które zbyt mało dochodu przynoszą, ale nie o wydzierzawieniu monopolu tytoniowego.

Według doniesień londyńskich, dr. Mackenzie wydobył z krtani cesarzewicza niemieckiego onegdaj znowu kawał pasożyta, i pozostała tylko jeszcze cząstka prawie niedostrzegalna. Operacja odbyła się szybko, mimo że z powodu zaziębienia pacjenta nie można było dokładnie zbadać szyi.

Do *Köln. Ztg* piszą z Berlina, że z pewną liczbą rodzin niemieckich wydalonych z Rosji, a pochodzących z Prus Zachodnich, toczą się urzędowe rokowania, aby im za pewien czynsz dzierżawny dać grunta z dóbr, zakupionych na kolonizację.

Z czternastu rodzinami, które już zostały wydalone i do Poznańskiego przybyły, układał się dnia 21. b. m. asesor rejencyjny w Kwidzynin i dano im podobno w dzierżawę grunta, zakupione w Bobrowie na cele kolonizacyjne.

Z Petersburga donoszą, że minister finansów Wysznegradzki, przedłożył carowi projekt do prawa, rozporządzającego, ażeby wszystkie klasztory, kościoły i zakłady duchowne spisały inwentarz dokładny wszystkich znajdujących się u nich kosztowności, z wyłączeniem przedmiotów, koniecznych do służby Bożej, a to celem sprzedania takowych, o ile nie mają wartości archeologicznej lub artystycznej. Pieniądze zabierze rząd a kościoły i klasztory otrzymają natomiast 3-procentowe papiery państwowe, które zamortyzowane zostaną przez losowania coroczne w przeciągu 60 lat. Jestto rodzaj pożyczki narodowej.

Z Petersburga donoszą urzędownie, że car łaskawił skazanych w ostatnim procesie na śmierć nihilistów: Łopatyna, Starodworskiego, Konaszewicza, Antonowa, Iwanowa, Jakubowicza i kobiety Szalow i Geier, zmieniwszy im karę na deportację w Sybir, potwierdził zaś wyrok śmierci na Liwadina i Popowa.

Na Kankazie, w Turkiestanie i w Samarkandzie gromadzi Rosja ogromne masy wojsk, które odchodzą partjami do kraju Zakaspijskiego.

Udał się tam w tych dniach minister wojny Wannowskij celem zlustrowania tamtejszych załóg. Jen. adjutant Obruczew został mianowany zastępcą Wannowskiego w ministerstwie wojny.

Rouvier chwyta się energicznych środków przeciw defraudacjom podatkowym, które jego zdaniem wielce się przyczyniły do finansowych kłopotów Francji. Sami fabrykanci cukru mają już kary nałożonej w sumie miliona franków. Nadto jakiś bardzo bogaty rafiner cukru nie opłacił podatku od 280.000 głów cukru, za co będzie musiał 5 mil. fr. kary zapłacić. Defraudanci są to sami zapalczywi republikanie i gorliwi ajenci przy wyborach. Od rafinerów cukru przyjdzie kolej na tych, co surowiec cukrowy z buraków produkują. Dalej ma Rouvier konwertować rentę $4^1/_2$-procentową, i zrewidować układy państwowe z wielkiemi kolejami żelaznemi, które w obecnem brzmieniu sumą około 100 mil. fr. rocznie na budżecie państwowym ciążą.

W angielskiej Izbie lordów oświadczył onegdaj Cross, że według telegramu Dufferina z d. 26. bm. zdaje się zaszła d. 13. b. m. znaczna potyczka w Afganistanie. Podróżni zapewniają, że Ghilzaje zwyciężyli w tej potyczce, podczas gdy dyplomatyczny ajent angielski w Kandaharze twierdzi, że owszem wojska emira stanowcze zwycięstwo odniosły.

Standardowi donoszą z Konstantynopola, że sułtan będzie przecież konwencję egipską ratyfikował, lecz poprzód nastąpi w porozumieniu z rządem angielskim mała zmiana niektórych punktów.

W Izbie gmin parlamentu angielskiego oświadczył podsekretarz stanu Fergusson, że rząd angielski, ulegając niezwykłemu zresztą życzeniu Porty, zgodził się na odroczenie ratyfikacji do dnia 4 lipca. Zewsząd zaprzeczają zresztą, aby sytuacja miała być z powodu konwencji egipskiej na serjo zaognioną i groziła zawikłaniami wojennemi.

Lord Salisbury miał telegrafować do Stambułu, że w razie odmówienia ratyfikacji, Anglia pozostanie w Egipcie na stanowisku, zajętem w r. 1882. Kompetentne koła zapewniają, że Anglia nie będzie już więcej wywierała żadnej presji na sułtana, ażeby konwencję ratyfikował.

Sprawa bułgarska.

Standard dowiaduje się z wiarygodnego źródła petersburskiego, że pomiędzy gabinetami toczą się rokowania w sprawie bułgarskiej. Rosja zaproponować miała jako rejenta prowizorycznego osobistość całkiem nową, o której powiadomiono ponfnie Portę. Rząd austrjacki doradza Bułgarom porozumienia się z Rosją.

Times zapewnia natomiast, że Nacewicz zakomunikował dnia 24 b. m. ponfnie zastępcy Włoch w Sofii, iż sobranie będzie najprawdopodobniej proklamowało panującym Aleksandra Battenberskiego, lecz zatwierdzi oraz mandat rejencji, przez co ją wzmocni i upoważni do utworzenia silnego i jednolitego miuisterstwa; Nacewicz i Stoiłów ustąpiliby w takim razie.

Wbrew wszystkim powyższym wiadomościom piszą z Sofii do *Pol. Corr.*, że rząd bułgarski uwiadomił urzędownie dyplomatycznych ajentów obcych mocarstw, że wielkie sobranie zajmie się wyłącznie sprawami wewnętrznej administracji kraju. Sekretarze dyplomatycznych ajencyj będą prawdopodobnie uczestniczyli przy posiedzeniach sobrania.

Z Podlasia.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Podlasia:

„Dotychczas, o ile nam wiadomo, wysłano z Podlasia do guberni orenburskiej następujących unitów wraz z ich rodzinami: Z Polubicz Ambrożego Kossowskiego i Mikołaja Szuborczuka. Obaj w roku 1867 zesłani zostali do gubern chersońskiej. Mają wysłać z Polubicz jeszcze dwie rodziny. Grunta i sadyby ich otaksowane zostały i w trwodze co noc oczekują naczelników straży w zwykłej asystencji wójtów, strażników i żołnierzy. Z Rudna wraz z rodziną wysłano pana Czecha; otaksowano grunta i sadyby trzech unitów, którzy zapewne zostali już wysłani. Z parafii Gęsiej Nestora Lewczuka. Lewczuk z gubernii chersońskiej przybył na Podlasie do rodziny i chociaż o tem było władzom miejscowym wiadomo, nie mogli go pojmać. W tydzień Lewczuk powrócił dobrowolnie do Dobryńca, gubernii chersońskiej, dokąd został zesłany w roku 1867. Przed kilku dniami do Dobryńca przybył sprawnik i oznajmił mu, że zostanie zaraz wywieziony do Białej, dokąd sprowadzą i jego rodzinę, z którą wyruszy do guberni orenburskiej. Ze wsi Dziatkowa parafii oneszańskiej wywieziono z żoną, synem i córką Zacharego Jakubowskiego, Mateusza Sememiaka z żoną, synem i córką, Pawła Czajkowskiego z żoną i dziećmi i Józefa Czajkowskiego z żoną i dwiema córkami.

Po Jakubowskiego zjechało trzynaście furmanek, na których znajdowali się: naczelnik powiatu, naczelnik straży ziemskiej z Janowa, czterech wójtów z gmin sąsiednich i czternastu strażników. Zachary Jakubowski należał do rzędu włościan inteligentniejszych. Umknąwszy z wygnania (z gubernii chersońskiej) przebywał na Podlasiu kilkanaście miesięcy, będąc otoczony tak ogólnym szacunkiem, że nawet nikt z prawosławnych nie ośmielił się zadenuncjować go, obawiając się oburzenia między ludem. Uwięzienie i wywiezienie Jakubowskiego poprzedziła ścisła rewizja. Znaleziono u niego książki i gazety, które natychmiast skonfiskowano, chociaż były to wydawnictwa bynajmniej nie wzbronione przez cenzurę rosyjską, a mianowicie książki do nabożeństwa, „Gazeta Świąteczna" i wydawnictwa Macierzy krakowskiej, mające debit w Rosji. Naczelnik powiatu beształ go najobelżywszemi słowy i nazwał buntownikiem, dzięki któremu lud nie chce przyjąć dobrodziejstwa, jakie mu ofiaruje rząd ojcowski, to jest prawosławia. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że lud unicki, prześladowany i gnębiony przez tyle lat, jest zahartowany i nie potrzebuje propagandy postronnej, aby, według jego własnego wyrażenia, wytrwać w wierze ojców. Z miasta Łasice powiatu janowskiego wywieziono Antoniego Kalinowskiego z żoną i dziećmi i Pawła Czyżewskiego. Z Olszanki parafii procheńskiej i ze wsi Korczunki trzy rodziny. Oto są nazwiska unitów, których wywieziono, lub którzy są przeznaczeni do wywiezienia. Prócz wygnanych wywieziono jeszcze kilka rodzin z dalszych okolic Podlasia.

W Olszance, do której naczelnicy straży przybyli bez wojska, mieszkańcy stawili opór, mówiąc: Jeżeli chcecie wywozić, wywoźcie całą wieś, jednego nie damy. Nazajutrz przybyły do Olszanki dwie roty wojska, którym naturalnie mieszkańcy nie mogli się oprzeć i wpakowano na furmankę gwałtem, wśród płaczu i przekleństw unitów, rodzinę przeznaczoną do wywiezienia. W Olszance również, gdy pochwycono rodzinę, składająca się z ojca, matki i córki zamężnej, mającej dwoje dzieci w wieku 12 i 8 lat; córka zamężna przy pomocy mieszkańców umknęła do sąsiedniej wsi, gdzie ją nazajutrz pochwycili strażnicy. Rodziców wywieziono do Białej. Dzieci, których wówczas nie było w domu, dowiedziawszy się o wywiezieniu rodziców, opuściły wioskę rodzinną, tułając się prawie cztery tygodnie (zwracamy uwagę, że były to dzieci, mające 12 i 8 lat wieku) i przychodząc tylko w nocy do babki, która pozostała jedna tylko z całej rodziny. Nieszczęśliwe dziatki wychudły i wynędzniały z tułactwa.

Sceny, o których im opowiedziano, budziły ich po kilka razy w nocy, rzucały się one z krzykiem do babki, wołając: gdzie nasi rodzice? Po kilku dniach takich udręczeń uprosiły wreszcie babki, by jadąc do Białej, zabrała ich z sobą. W Białej, chociaż władze mając prawdopodobnie nadzieję, wychować dzieci w prawosławiu, namawiały je do powrotu, dzieci jednak uparły się, by je wysłano z rodzicami. Rozdrażnienie wśród unitów dosięgło zenitu. Nawet sołtysi nie chcą chodzić do cerkwi, do czego zmuszają ich koniecznie, osobliwie w dni galowe. Wiemy naprzykład, że gdy sołtysowi K... rozkazano iść do cerkwi dla wykonania przysięgi, odmówił stanowczo. Sołtysa wsadzono do więzienia, w którem odbywając mimowolnie rekolekcje, gdyby mógł czytywać dzienniki, rozmyśliwałby prawdopodobnie nad tolerancją rządu rosyjskiego, o której tyle pięknych rzeczy nasłuchaliśmy się od *Nowoje Wremia* i pewnego odłamu prasy czeskiej i chorwackiej.

Po wysiedzeniu miesiąca w więzieniu, rozkazano mu powtórnie iść do cerkwi, lecz i w tym wypadku nie usłuchał rozkazu. Wsadzono go znowu do więzienia. Róbcie ze mną co się wam podoba, odrzekł, do cerkwi nie pójdę, gdyż mam na sobie szkaplerz i różaniec. Dano mu wreszcie spokój, kazawszy tylko zapłacić pięć rubli kary. Takiemi to wymownemi argumentami władze przekonują u nas ludność unicką o wyższości prawosławia.

Na odpustach i jarmarkach zabroniono sprzedawać obrazki, książki do nabożeństwa i krzyżyki. Przedmioty te policja konfiskuje, a sprzedających aresztuje i każe płacić kary. W święta prawosławne strażnicy rozjeżdżają po polu i tych unitów, a nawet katolików, którzy robią w polu, aresztują i wsadzają do więzienia. Obywatele, u których pracują unici, są narażeni na najrozmaitszego rodzaju szykany, tak że niektórzy zupełnie nie przyjmują unitów na robotę. Na odpustach i podczas większych świąt katolickich odbywają się sceny, które dreszczem przejmują mieszkańców. Strażnicy poszukiwają i aresztują unitów, przyczem nie obywa się bez łajań, przekleństw, popychania, bicia i znęcania się nad nieszczęśliwymi męczennikami. W Mordach na odpuście aresztowano pięć kobiet, między niemi Teklę Czajkowską, Anastazję Grochowską i Barbarę Czajkowską. Strażnicy bili i znęcali się nad niemi i nareszcie po stoczonej walce z tłumem, który ich bronił, uwięzili i stąpem prawie o głodzie prowadzili od gminy do gminy. W Janowie rozkazano im zapłacić kary po pięć rubli. Sceny podobne odbywały się też w Trzebyszowie i Prostyni.

Rodziny unickie, po wytrzymaniu po kilka dni w więzieniu w Białej i Brześciu, wywożą do Kijowa, gdzie się odbywa ostatnia próba nawracania ich przez popów. Otrzymujemy wiadomość z Kijowa, którą jednakże komunikujemy z pewnem zastrzeżeniem, gdyż wydaje się nam nieprawdopodobną, że pierwszą partję unitów, po bezskutecznem nawracaniu w Kijowie na prawosławie, wywieziono o kilkanaście wiorst za Kijów, gdzie wyrzucono ich w czystem polu z wagonów z dodatkiem, by szli do wszystkich djabłów."

* * *

W dalszym ciągu otrzymuje *Dziennik poznański* w tej samej materji następujące korespondencje:

Biała dnia 15. czerwca.

Dotąd z Podlasia wywieziono do gubernii orenburskiej 62 osób, między któremi są w znacznej ilości kobiety i dzieci. Po przywiezieniu unitów do Białej, natychmiast odprowadzono ich do więzienia, a po upływie tygodnia wywieziono przez Brześć i Moskwę do gubernii orenburskiej. Unitów wyprawiono na dworzec kolejowy w następującym porządku: w procesji, składającej się z uzbrojonego żołdactwa, prowadzono ich z więzienia do dworca kolejowego. Starcy, kobiety i dzieci jechali na furmankach, a obok postępowali wolnym krokiem mężczyzni.

Był to prawdziwy pochód pogrzebowy; w żałobnym tym orszaku przyjął udział tłum składający się z kilkuset osób, który w taki sposób chciał uczcić „wytrwałość w wierze ojców" prześladowanej ludności unickiej. Dla oddania hołdu unitom wysypało się literalnie całe miasto bez różnicy wyznania, płci i wieku. Ludność instynktowo odczuła, że popełnia się srogi gwałt i dlatego chciała wyrazić, że czyny te kainowe potępia i współczuje z niewinnie prześladowanymi. Katolicy, Intrzy, prawosławni i żydzi tą razą jakby natchnieni jednym duchem w głębokiem milczeniu, przerywanem od czasu do czasu łkaniem i sarkaniem na niesprawiedliwość rządu, odprowadzili wygnańców na dworzec kolejowy. — Wkrótce rozległ się dzwonek, unitów wsadzono do wagonów i pociąg ruszył. Zniknął on już z horyzontu, a cały tłum z wzrokiem skierowanym za odjeżdżającymi długo jeszcze nie ruszał się z miejsca, i pogrążony w zadumie zdawał się zapytywać: Co to wszystko znaczy? Unitów wyprawiano dwa razy z Białej i oba razy miały miejsce manifestacje, które opisaliśmy. Manifestacje te przedstawiały widok imponujący i zarazem pokrzepiający. Opowiadania o nich wlały otuchę w serca biednych męczenników, tak że nawet ci, którzy zaczęli chwiać się, zostali pokrzepieni na duchu.

* * *

Moskwa d. 18. czerwca.

Pierwsza partja unitów, skazanych na osiedlenie w gubernii orenburgskiej, przybyła już w tych dniach do Moskwy, zkąd wyruszy w dalszą podróż. Partja ta składa się z kilkunastu osób, między któremi najwięcej kobiet i dzieci. Natychmiast po przybyciu do Moskwy wprost z dworca kolejowego odprowadzono ich do więzienia centralnego, czyli tak zwanej „peresyłocznoj tinrmy". Ludność jest tego zdania, że są to przestępcy polityczni i nikt nie jest w stanie przekonać ją, że unitów wysłano dlatego tylko, że nie chcieli przyjąć prawosławia. Takiej podłości — powiadają Moskwicze — rząd nasz nigdy nie zdolny popełnić; jest to tylko potwarz rzucona przez Polaków.

Przepisy komisji kolonizacyjnej.

Pisma niemieckie podają obecnie do wiadomości warunki, w których nabywać można na własność lub dzierżawić zagrody i grunta parcelowane przez komisję kolonizacyjną. Warunki te są bardzo przystępne i dobitnie wykazują, jakie ogromne korzyści chłopi niemieccy ciągnąć będą z funduszu stumilionowego, podczas gdy chłop polski z dobrodziejstw tych zupełnie jest wykluczony.

1. Zagrody i parcele nabywać mogą tylko rodziny chłopskiego stanu, w których mąż, żona i dzieci przyzwyczajeni są do grubej pracy rolnej w małych gospodarstwach, albo też należą „do stanu chłopskiej profesji."

2. Kolonista, chcący nabyć osadę na własność, musi mieć przynajmniej tyle gotówki, aby mógł pokryć kapitał tkwiący w budynkach, albo sam budynki pobudować i zakupić potrzebny inwentarz. W niektórych razach może rząd przyjść w pomoc pieniężnym datkiem na budowę i inwentarz.

3. Wartość gruntu oraz w danym razie dostarczone dodatki pieniężne będą zapisane w księdze gruntowej jako reszta długu należnego fiskusowi, lub jako renta; procent długu lub renty wynosić będzie 3 od sta. Przez 3 lata nabywca nie będzie płacił ani procentów, ani renty.

4. Dzierżawca musi mieć przynajmniej tyle kapitału, aby mógł kupić inwentarz i sprzęty gospodarskie, oraz złożyć kaucję równającą się jednorocznej dzierżawie. Dzierżawcy nie będą zwalniani w pierwszych latach od dzierżawy, atoli jeśli dobrze gospodarzyć będą, będą mieli prawo do późniejszego nabycia dzierżawionych gruntów.

Oprócz zagród i drobnych parceli, będzie rząd we wielu razach (a mianowicie, gdzie tego budynki, znajdujące się na gruncie, wymagać będą), zniewolony tworzyć większe folwarki, które atoli tylko w dzierżawę wypuszczone być mają. Rząd nie życzy sobie pozbywać tych folwarków (Restgüter) i tylko w nadzwyczajnych przypadkach mógłby się na to zdecydować, a mianowicie, gdyby kandydat do nabycia takiego folwarku położył znaczne zasługi około dzieła kolonizacji, gdyby np. z jakiej okolicy niemieckiej sprowadził znaczniejszą liczbę kolonistów. Warunki nabycia takiego folwarku na własność będą takie same, jak przy nabywaniu mniejszych zagród. Byłby to więc rodzaj nagrody dla agentów popierających dzieło kolonizacji. Co do wyboru okolic, z których osadnicy mają być sprowadzani — rząd domaga się, aby pomijano okolice, w których ludność niemiecka zmięszana jest ze słowiańską, gdyż to „doprowadziłoby do osłabienia żywiołu niemieckiego w okolicach, gdzie się toczy walka o narodowość."

Kto tedy ma ochotę — tak kończą gazety niemieckie — i środki po temu, niechaj się zgłosi do landrata i niechaj wyciągnie rękę po szczęście, które się do niego uśmiecha, i które w dzielnicach polskich prędzej złowić może, niż za morzem.

Za dawnych czasów ciągnęły nad Łabę, Odrę i Wartę zbrojne hufce germańskie, szerząc granice swych siedzib pierwotnych — dziś w drodze pokojowej odbywa się ta sama procedura za pomocą „grundbuchów" — a potomkowie tych, co niegdyś piersiami swemi zasłaniali Ojczyznę — starają się o to, aby tych „grundbuchów" jak najwięcej znajdowało się w ręku komisji kolonizacyjnej.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 28. czerwca.

(Proces p. Gniewossa).

W sekcji III. sędzia wyrokujący p. Aulich rozstrzygnął w ostatecznej rozprawie sprawę p. Płoszczańskiego, redaktora *Słowa*, którego, jak wiadomo, uderzył laską na ulicy p. J. N. Gniewosz. Sędzia uznał p. Gniewosza winnym i zasądził na 7 dni aresztu.

Stanisławów 28. czerwca.

(Przekupstwo przy wyborach).

W procesie Bernharda Sterna, burmistrza m. Buczacza, i 26 mieszczan buczackich zapadł dziś wieczorem wyrok. — Wszyscy zostali uwolnieni.

Wiedeń 27. czerwca.

(*Skazany na śmierć i uwolniony*).

W początkach tego roku sędziowie przysięgli wydali na zarobnika Jerzego Czermaka wyrok śmierci za morderstwo, dokonane na osobie żony. Miał ją zabić nożem, którego ostrze było odłamane. Sędziowie przysięgli przypuszczali, że ostrze odłamało się właśnie przy dokonaniu morderstwa. Tymczasem trybunał kasacyjny oparł się przy rewizji wyroku na zeznaniu świadka, którego w tej sprawie powołano, mianowicie, że widział u zasądzonego ten sam nóż z ostrzem odłamanem jeszcze przed śmiercią żony Czermaka. Trybunał zarządził tedy nową rozprawę, która właśnie się zakończyła. Rzeczoznawca dr. Haszek orzekł, że tem narzędziem Czermak żadną miarą nie mógł śmiertelnego zadać cięcia a sędziowie przysięgli w tym drugim procesie jednogłośnie uznali Czermaka niewinnym. Przesiedział on w więzieniu 9 miesięcy, z tych 2 jako na śmierć skazany.

Sarajewo d. 25. czerwca.

(Fałszywa dostawa dla armii).

W sensacyjnym procesie Dawida Barucha ze Stryja i towarzyszy (donieśliśmy o tym procesie krótko; p. r.) rozpoczęła się ostateczna rozprawa. Po odczytaniu aktu oskarzenia, który usiłuje udowodnić, że oskarzeni podłą mąkę dostarczali armii zamiast umówionej dobrej, nastąpiło przesłuchanie obwinionych. Wszyscy cofają swe w śledztwie złożone zeznania, do których ich zniewolił terror ze strony prokuratora. Jaki to był terror, nie wyjaśniają. Główny oskarzony Dawid Baruch powiada, że się o nic nie troszczył; nie znał brzmienia kontraktu zawartego ze skarbem, bo go nie czytał. Wszystko wykonywali jego wspólnicy, przeważnie krewni. Na uwagę zasługuje zeznanie Attyasa, który był u Barucha pełnomocnikiem i służącym w jednej osobie. Obciążają go bardzo listy, jakie pisywał do Barucha. W jednym np. donosi, że nadeszła już pszenica nr. 8, ale że ta jest tak białą i piękną, iż szkoda ją dawać żołnierzom. Obowiązał się tedy ją zmieszać. W innym liście prosi Barucha, aby mu przysłał spirytusu, bo chce robić rum i wino, gdyż wojsko bardzo pragnie tych artykułów. Zeznania innych świadków równie są obciążające. Trzej rzeczoznawcy zgodnie orzekają, że mąka dostawiona głęboko stała niżej zobowiązania kontraktowego. Dalszy ciąg przesłuchania świadków jutro.

Przyjęcie arcyksięcia Rudolfa w Galicji.

Karty wstępu na peron na sobotę wieczór 2. lipca br. wydała dyrekcja kolei Karola Ludwika w liczbie 400 sztuk i oddała je do dyspozycji Wydziału krajowego. Karty te przeznaczone dla panów posłów i członków deputacyj powiatowych i miejskich, rozdawane będą począwszy od czwartku 30. czerwca w Wydziale krajowym w biurze sekretarza p. Antoniewicza.

Deputacje gmin wiejskich, dla braku miejsca, nie będą mogły się pomieścić na dworcu kolei, natomiast przeznaczono dla nich stosowne miejsce przed gmachem sejmowym.

* * *

Próba oświetlenia elektrycznego odbyła się onegdaj o godzinie pół do 10 na dworcu i w gmachu sejmowym. Na dworcu oświetlono peron, kurytarze, plac przed dworcem (3 lampy na środku, dwie po bokach) i drogę wjazdową (lamp 12). Próba wypadła świetnie. Publiczności zebrały się tysiące. Także próba oświetlenia frontu Wydziału krajowego wypadła zadowalająco.

* * *

Wystawa w Tarnopolu.

Tarnopol, d. 27. czerwca. *(Koresp. Gaz. Nar.)* Przygotowana tutaj z okazji przyjazdu arcyksięcia Rudolfa wystawa etnograficzna obiecuje wypaść bardzo dobrze pomimo krótkiego czasu i niewielkich funduszów na nią wyłożonych. Wiadomo, że Wydział krajowy na cel tej wystawy przeznaczył 5000 zł. z funduszu, uchwalonego przez sejm na przyjęcie arcyksięcia. Komitet wykonawczy, zajmujący się urządzeniem wystawy, składa się *de facto* z czterech członków, mianowicie z p. Władysława Fedorowicza, wybranego na dyrektora, dalej z pp. Tadeusza Fedorowicza, Aleksandra Barwińskiego i prof. Boberskiego. Protektorem wystawy jest Włodzimierz hr. Dzieduszycki, który jeszcze w lutym br. pierwszy podał myśl jej urządzenia. Dzięki osobliwie skrzętności i niestrudzonej energii pp. Fedorowiczów, jakoteż ich prywatnej ofiarności, udało się dotychczas zebrać mnóstwo nadzwyczaj cennych przedmiotów, świetnie ilustrujących domowe życie, rozwój umysłowy i artystystyczny jakoteż stan ekonomiczny naszego ludu. Dość będzie wspomnieć, że pobudowano cztery chaty włościańskie, typowe z okolic nad Czeremoszem (huculska), nad Dniestrem, nad Zbruczem (podolska) i nad Bugiem; że zebrano stroje i ubiory z okolic: Grzymałowa, Podhajec, Kołomyi, Kossowa, Borszczowa, Brodów, Tłumacza, Przemyślan, Gwoździca, Jabłonowa itp., wyroby snycerskie z Kossowa i Jabłonowa, wyroby gliniane z Drohobycza, Manasterzysk, sieci z Mikuliniec i Lwowa i że codzień przychodzą nowe bądź to posyłki przedmiotów, bądź też oferty na całe, nieraz bogate kollekcje, gromadzone zazwyczaj przez ludzi nikomu dotąd nieznanych, w głuchych zakątkach naszego kraju, a porządkowane nieraz z wielką starannością i pietyzmem, co nader chlubnie świadczy o rozbudzonej miłości do etnografii i do przechowywania charakterystycznych zabytków pracy ludowej. Licznie też zgłaszają się włościanie z bliższych i dalszych okolic naszego kraju (nawet z Sokalskiego i Przemyskiego), by komitet dopomógł im wziąć udział w wystawie żywych grup, przedstawiających *in natura* różne typy naszego ludu. Właśnie dziś odbywa się na placu wystawy próba „obżynek podolskich“ i wozy naładowane snopami i ciągnione przez woły, na wozach przystrojone dziewczęta, obok nich parobcy i starsi mężczyźni z kosami i grabiami, a czele pochodu długi szereg śpiewających dziewcząt i parobków, rozumie się, w towarzystwie wiejskiej muzyki, złożonej z pięciu muzykantów, (także parobków). Ludzie ci przybyli na zaproszenie p. Barwińskiego z pobliskich wsi Ostrowa i Berezowicy. W chórze włościańskim, który pod kierownictwem ks. Witoszyńskiego ma odśpiewać kantatę, specjalnie dla tej uroczystości ułożoną przez p. Wachnianina, weźmie udział przeszło 200 włościan. Na placu Sobieskiego odbyła się próbna illuminacja, która jak mi mówiono, wypadła dość dobrze. Że i miasto przygotowuje się na przyjęcie dostojnego gościa, że wszędzie czyszczą, bielą i lepią, o tem nie ma co mówić.

* * *

Tarnopol dnia 28. czerwca. Roboty przygotowawcze około wystawy etnograficznej zbliżają się już ku końcowi, głównie dzięki energicznemu i umiejętnemu kierownictwu p. Władysława Fedorowicza, którego ludzie, sprowadzeni z Okna, są też głównymi i prawie wyłącznymi robotnikami przy tej wystawie.

Przedmioty nadesłane będą uporządkowane po największej części w wielkiej sali pawilonu w ogrodzie miejskim, — część zaś (narzędzia gospodarskie itp.) ustawiona będzie w chatach włościańskich na właściwych miejscach. Pawilon ma oświetlenie z góry, tak że wszystkie ściany mogą być użyte na wystawę przedmiotów i każdy przedmiot będzie należycie oświetlony. Ściany będą obite kilimkami, weretami i innemi tego rodzaju tkaninami ludowemi. Inne przedmioty znajdą pomieszczenie bądź to na odpowiednich wieszadłach (kostjumy), bądź też na 14 wielkich stołach, ustawionych wzdłuż ścian i usłanych obrusami, rańtuchami, ręcznikami itp.

Wystawców zgłosiło się dotychczas 48, nie licząc członków komitetu, pp. Władysława i Tadeusza Fedorowiczów. Przedmiotów dotychczas nadesłanych jest około półtora tysiąca i uporządkowanie ich zajmie jeszcze co najmniej 3 do 4 dni usilnej pracy.

* * *

Tarnopol dnia 29. czerwca. Przybył tu dzisiaj artysta-malarz Makarewicz, który ma obok p. Fedorowicza i prof. Barwińskiego kierować pracą około ukończenia wystawy etnograficznej, ustawienia i uporządkowania przedmiotów i dekoracji pawilonu. W dalszym rzędzie przysłał p. dyr. Wierzbicki cenne zbiory wyrobów glinianych Bachmińskiego, starych huculskich strzelb i sztućców, prześlicznych zbiorów haftów i tkanin. Również nadeszły dziś zbiory p. Tadeusza Federowicza: ubrania i tkaniny podolskie i kilimki. P. Walerjan Kryciński, dyrektor krajowej szkoły garncarskiej, prócz przysłanego wczoraj zbioru ślicznych haftów i wyrobów metalowych huculskich, przysłał dziś zbiór wyrobów garncarskich z Kołomyi i z Pistynia, z których niektóre odznaczają się pięknemi konturami i starannem wykonaniem, inne zaś przez swą praktyczność i trwałość oddawna zdobyły sobie szeroką wziętość i sławę między ludem, jak n. p. niecki kołomyjskie, poszukiwane na jarmarkach nawet w okolicach Drohobycza. Wczoraj też nadesłała szkoła przemysłowa rymanowska zbiór swych wyrobów z drzewa, żal jednak, że wyroby te, kształtowane na obcych wzorach i wcale nie zastosowane do potrzeb krajowych, nie nadają się do wystawy etnograficznej. Wogóle jak wszelka rzecz, tak wystawa etnograficzna obfite płodzi nieporozumienia, i to przeważnie śród ludzi inteligentnych. Przeglądałem pobieżnie korespondencję komitetu wystawowego; są tam listy rozmaitych ludzi: chłopów, rzemieślników, przemysłowców, szlachty, księży itp. Jeden chłop przysyła np. cerkiew 1 łokcia wysokości, z gliny modelowaną i wypaloną, jak widzimy, rzecz, która dość dobrze nadaje się na wystawę etnograficzną, abstrahując, rozumie się, od wykonania. Natomiast jeden ksiądz przysyła krzyżyk i inne jeszcze rzeczy przez siebie z kości słoniowej wycięte, i takiej a takiej pani podarowane. Szkoda, że ten wielebny ojciec nie ma nic lepszego do roboty, jak wycinać z kości słoniowej rozmaite przedmioty, ale już po prostu dziwić się trzeba, jak mógł człowiek inteligentny pomyśleć, że tego rodzaju „płody chwil wolnych“ nadają się do wystawy etnograficznej. Może mu będzie przyjemnie dowiedzieć się, że spoczywają w pace, dobrze obwinięte sianem i kłakami.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30. czerwca.

* **Dra Aleksandra Jasińskiego**, otaczanego powszechnym szacunkiem notarjusza lwowskiego i b. prezydenta miasta, spotkała wczoraj miła niespodzianka. Z okazji ukończenia 25 lat urzędowania, składali mu życzenia kandydaci notarjalni, którzy kiedykolwiek w jego kancelarji praktykę odbywali, a obecnie stanowią szereg najcelniejszych notarjuszów, jak Krokowski z Mościsk, Lipiński z Nowego Sącza, Manasterski z Rohatyna, Kerber z Glinian, Minkusiewicz z Rożniatowa, Waniek z Żydaczowa i wielu innych. Przy tej sposobności wręczono jubilatowi bardzo gustowną księgę pamiątkową, której wyrób jest zaletą dla pracowni introligatorskiej p. Wierzbickiego.

* **Zmarli:** Karol Lilpop, uzdolniony farmacenta, wykształcony w Berlinie i Paryżu, autor kilku specjalnych broszur, zmarł w Brwinowie, w Królestwie.

* **Ślub.** Wczoraj wieczorem odbył się w kościele św. Mikołaja ślub p. Włodzimierza Anca z panną Józefą Czachowską, wnuczką jenerała wojsk polskich z 1863 r. Dyonizego Czachowskiego.

* **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi: koncypienta prokuratorji skarbu we Lwowie Włodzimierza Zubrzyckiego; praktykantów sądowych: Jana Józefa Wierzbowskiego, Tadeusza Gruszeckiego, Józefa Romanowicza, Józefa hr. Kalinowskiego, Majera Salomona Adolfa; prowizorycznego auskultanta w Bośnii Marjana Teodorowicza; dalej praktykantów sądowych Henryka Kapiszewskiego, Bogusława Cieńskiego, Antoniego Nehrebeckiego i Karola Zulaufa.

Starosta z Żywca Leopold Morawetz mianowany został radcą namiestnictwa we Lwowie. Rewident rachunkowy Jakób Orłowicz w Czerniowcach, otrzymał tytuł i charakter radcy rachunkowego.

* **Zmiany w armii.** „Dziennik rozporządzeń wojskowych“ ogłasza: Fmp. ks. Lamoral Thurn-Taxis, komendant 11. dywizji piechoty, przeniesiony został na własne żądanie w dobrze zasłużony stały stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności krzyż komandorski orderu Leopolda; jenerał Otmar Crusic, komendant akademii wojskowej w Wiener Neustadt, mianowany został komendantem 11. dywizji i otrzymał za dotychczasowe zasługi krzyż kawalerski orderu Leopolda; jenerał Maksymilian Potier des Echelles przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności charakter fmp.; major Maksymilian Bude z 10. p. p. przeniesiony został w stan spoczynku; starszy lekarz sztabowy 2 kl. dr. Józef Krankel ze szpitala garnizonowego w Krakowie, mianowany został szefem domu inwalidów we Wiedniu.

* **Wynik egzaminu dojrzałości** w gimnazjum IV. W poniedziałek 27. b. m. ukończył się w gimn. IV. egzamin dojrzałości uczniów publicznych. Do matury ustnej przystąpiło 36 abiturjentów; z tych 34 otrzymało świadectwo dojrzałości (trzech z odznaczeniem). Dwu reprobowano na 6 tygodni.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Anger Henryk, Arciszewski Władysław, Bernacki Alojzy, Chrzanowicz Józef, Czarnecki Julian, Gabel Wilhelm, Gesang Mojżesz, Górski Stanisław, Kasparek Julian, Kaufman Max, Kikiewicz Antoni, Kirschner Wincenty, Klimke Józef, Krupka Stanisław, Kubik Wincenty, Liebel Stanisław, Loster Antoni (z odznaczeniem), Ludwig Kazimierz, Lux Walerjan, Maly Kazimierz, Maszkowski Karol, Mermon Tytus, Mrazek Stanisław, Nunberg Leon, Petryński Ludwik, Pierożyński Oktaw, Polończyk Eugeniusz, Rosenmann Israel (z odznacz.), Ruciński Jan, Rudner Wilhelm (z odznacz.), Sobański Zdzisław, Thumen Mojżesz, Wiśniewski Władysław, Zajączkowski Kazimierz, oraz eksterniści: Haendel Israel i Winiarski. Nadto trzech otrzymało poprawkę kursową, po której złożeniu przypuszczeni być mogą do składania matury w terminie wrześniowym. Oprócz tego sześciu abiturjentów ustąpiło dobrowolnie od matury w terminie bieżącym, by do niej przystąpić w terminie wrześniowym.

* **Egzamin w pensjonacie żeńskim panny Poh** odbył się przedwczoraj w południe, pod przewodnictwem inspektora szkolnego okręgu, p. Baranowskiego i wobec licznie zgromadzonej publiczności, z pośród której wymieniamy czcigodnego weterana p. Mieczysława Darowskiego, serdecznego przyjaciela młodego pokolenia, i radcę szkolnego p. Bolesława Baranowskiego, zajmującego się z szczególną gorliwością sprawami wychowania kobiet.

Zakład wychowawczy p. Poh liczył w tym roku szkolnym sześćdziesiąt kilka uczennic, które w odbytym popisie publicznym złożyły dowody, świadczące chlubnie i o własnej ich pilności i o systemie pedagogicznym nauczycielek i nauczycieli. Z odpowiedzi panienek przekonaliśmy się, że wszystkie przedmioty szkolne, jako to: religia (ks. Bakanowski), język polski, literatura polska i powszechna, historja i geografia, język francuski, fizyka i t. d. (panie Poh, Wekslerowa, Paklerska, Barewiczówna, Potocka; pp. Żuliński, Pruchnicki, Niementowski itd.) były traktowane umiejętnie, i że prawidłowo prowadzone wykłady i ćwiczenia wyszły na rzeczywisty pożytek pensjonarek. Wymowny tego dowód mieliśmy między innemi w odpowiedziach uczennic z literatury polskiej, z którego to przedmiotu, w zastępstwie cierpiącej panny Poh, egzaminował sam radca szkolny p. Bolesław Baranowski.

Popis poprzedził śpiew choralny: „Modlitwa“ Moniuszki z „Halki“.

Na szczególniejszą wzmiankę zasługują rysunki, i malowidła ornamentalne na papierze, drzewie i tkaninach, wykonane przez uczennice pensjonatu, pod kierownictwem p. Władysławy Gostyńskiej oraz roboty ręczne, których naukę udzielała p. Aleksandrowiczówna. Te ostatnie odznaczały się nietylko obfitością i pięknością, lecz przedewszystkiem praktycznością, czego dotychczas w prywatnych zakładach żeńskich niezawsze przestrzegano.

Na zakończenie popisu żegnała zacną kierowniczkę imieniem najwyższej klasy uczennica panna Frenkel przemową, którą niemal do łez wszystkich poruszyła. Kilka serdecznych słów zachęcających i nauczycielki i uczennice dodał do tego pożegnania ze swej strony przezacny M. Darowski.

* **Zmiana stanowisk dorożkarskich.** Na czas pobytu arcyksięcia Rudolfa we Lwowie, mianowicie 1. od dnia 2. lipca b. r. 9. godz. wieczór do dnia 5. lipca 7. godziny rano, zarządziła policja następujące przełożenie stanowisk fiakrów i dorożkarzy: 1. Fiakry opróżnią plac Marjacki i staną w ulicy Hetmańskiej przy plantacjach, począwszy od kawiarni wiedeńskiej aż do placu Marjackiego; zaś w dniu 3. lipca b. r. od godziny 8. do 11. wieczór zajmą zwyczajne swe stanowisko na placu Marjackim, a opróżnią ulicę Hetmańską. 2. Dorożki z placu Bernardyńskiego staną na tym placu za plantacjami naprzeciw domów pod l. orj. 9, 10 i 11 plac Bernardyński, zaś w dniu 4. lipca b. r. od godziny 8. do 11. wieczór opróżnią całkowicie to stanowisko i staną obok kościoła OO. Karmelitów. 3. Dorożki zajmujące stanowiska w ulicy Karola Ludwika, po obu stronach wałów Hetmańskich, opróżnią to stanowisko i staną w tej ulicy, począwszy od mostu, wiodącego na plac św. Ducha aż do placu Gołuchowskiego po obu stronach wałów Hetmańskich. Zakazano najsurowiej szybko jechać. Wolno jechać tylko miernym kłusem; przy wyjeżdżaniu z bram domów lub przy wyjeździe do bocznych ulic, tudzież w miejscach, gdzie się ulice krzyżują, tylko krok za krokiem.

* **Gdzie przyzwoitość?** Rozdawanie biletów wstępu na arcyksiążęce uroczystości przez komitet centralny i poszczególne komisje tegoż, nastręcza rozmaitym suplikantom, szczególnie zaś żydom, sposobność do wyprawiania niesłychanych burd w korytarzach a nawet i w salach ratuszowych.

Dziś przed południem tłum petentów m. w. wśród iście jarmarkowo-karczemnych krzyków i hałasów na krużgankach biór magistrackich, począł szturmować do drzwi sali Rady miejskiej a jedne z nich wyłamał nawet, mianowicie drzwi prowadzące do małej sali posiedzeń komisyjnych. Hałastra żydowska o mało nie znieważyła czynnie p. M., który sam oparł się wtargnięciu jej do sali a następnie przy pomocy p. Lukasa zdołał zatarasować napowrót drzwi wchodowe, wpuściwszy poprzednio do środka najgłośniejszych rzeczników ulicy. Byli to obaj pp. D. i niejaki p. A., zowiący się doktorem praw i mający być podporucznikiem w rezerwie. Ten ostatni za nadzwyczaj zuchwałe i wyzywające zachowanie, miał nawet otrzymać policzek. Inni dotkliwie zestrofowani burzyciele spokoju magistrackiego, wybuchnąwszy płaczem, wyprosili się od odstawienia do policji.

* **Popis uczennic** nauczycielki fortepianu panny Jadwigi Macierzyńskiej, odbył się wczoraj w wielkiej sali „Sokoła“. Panna M. jest elewką tutejszego konserwatorjum muzycznego, a jako pianistka kształciła się w szkole samego dyrektora, p. Mikulego. Gruntowność odebranej nauki udowadnia nauczycielka w swych uczennicach, które trzymają się ściśle tekstu nut i nie potrzebują być wyręczonemi drugim fortepianem w dowolnych transpozycjach. Nie zupełnie zgadzamy się na interpretację niektórych kompozycyj, szczególnie Szopenowskich, a to pod względem nadużywania pedałowego *brio*, czego p. Mikuli starannie unika. Natomiast były *fortissima* zupełnie na swojem miejscu w „Reveil du Lion“ Ant. Kątskiego. Panna Lówówna, która go odegrała, również jak panny Macierzyńska, Sokołowska i Kropińska zasługują na wyszczególnienie.

Po popisie urządziły uczennice owację swej nauczycielce.

* **Świętokradztwo.** W nocy na 24. bm. włamał się, jak wiadomo, niewyśledzony dotąd złoczyńca oknem do kaplicy pałacu inwalidów przy ulicy Kleparowskiej i skradł dwa srebrne, pozłacane kielichy, srebrną łyżeczkę, służącą do komunikantów obrządku grec. kat. i srebrną puszkę na Oleje św. Proskurki, które się w jednym z tych kielichów znajdowały, rozsypał bezbożnik w kaplicy na podłodze.

* **Pożar w warsztatach kolejowych.** W nocy z soboty na niedzielę powstał ogień w stolarskich warsztatach kolei Północnej w Krakowie. Straż pożarna w przeciągu 10 minut zapobiegła nieszczęściu zlokalizowaniem i stłumieniem groźnego żywiołu. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie wojskowe i oddział straży policyjnej.

* **W Chrzanowie** wybuchł w nocy z wtorku na środę wielki pożar. Z Krakowa posłano osobnym pociągiem 2 sikawki, 4 beczki i pluton straży. Wyruszyła także na pomoc bawiąca w Krakowie straż oświęcimska. Spłonęło kilkanaście domów. Arcyksiążę Rudolf ofiarował na rzecz pogorzelców 200 zł. w. a.

* **Wypadki.** Policja przytrzymała niewiadomego pochodzenia kilkoletnią dziewczynkę, która podaje, że przybyła tu, niewiadomo zkąd, z ojcem swoim Józefem Boretą, który się jednak dotąd nie zgłosił. — Dorożkarz nr. 208, wioząc w poniedziałek po południu z dworca pana S., wraz tegoż żoną, spowodował na ulicy Kolejowej niezręcznem wymijaniem nadjeżdżającej drugiej dorożki, wywrócenie się swej dorożki, skutkiem czego pani S. odniosła dość znaczne obrażenie ciała. — Nagłą śmiercią zmarła dziś rano sługa Katarzyna, niewiadomego nazwiska, pod l. 17 na Bogdanówce, a to skutkiem apopleksji. — Przejezdnej pani Paulinie Miszewskiej, z Sabowa w Rosji, skradziono w hotelu w Nowym Sączu, w nocy na 31. z. m. złoty damski zegarek, kryty, z monogramem K. R., wraz ze złotym łańcuszkiem do zakładania przez szyję, z futeralikiem skórkowym pąsowym, wartości 100 rubli.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek od E przez S do W i zmiennym stanie nieba, obie ubiegłe doby były pogodne. — Srednia temperatura pierwszej doby była 17.2° C., drugiej 19.3° C., najwyższa w środę 28.0° C., najniższa w nocy z wtorku na środę 8.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 765.8 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 755—760 mm., zwyżka na zachodnim Atlantyku i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się koło Marsylii.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 30. czerwca.

Wiatr o zmiennym kierunku, od SW do NW, średnia temperatura doby około 19° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i skłonne do burzy, co najwięcej deszcz chwilowy.

* **Jutro** d. 1. lipca: św. Teobalda op. — św. Judy ap.

— **Wiedeń** 27. czerwca. Dziś na placu Michała elegancko ubrany 40-letni mężczyzna zaatakował kobietę i wywołał publiczne zbiegowisko. Okazało się, że był to obłąkany, arystokrata węgierski hr. Władysław T. Oddano go rodzinie, która go natychmiast umieściła w zakładzie dla umysłowo chorych.

— **Szimak**, trudniący się rozbojem, został już pojmany, jak donoszą z Ołomuńca. W ostatnich dniach zgłosiło się mnóstwo nowych ofiar bandyty.

— **Znowu pożar teatralny** zdarzył się w Lugdunie. W nocy z poniedziałku na wtorek, zaraz po przedstawieniu, spłonął cały budynek tamtejszego teatru. Bliższa przyczyna pożaru nieznana. Nikt z ludzi nie doznał na szczęście uszkodzenia.

— **Katastrofa kolejowa.** Koło Mühlheim nad Renem wykoleił się dnia 27 b. m. rano pociąg kurjerski, idący z Berlina, przyczem 13 osób odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia.

Szkice lwowskie.

I.

W ogrodzie miejskim.

Nareszcie św. Piotr przekonał św. Medarda, że na tym świecie już nawet płakać nie warto, św. Medard ukoił łzy mazgajskie a Petrarka z bardonem i Laura w nowej sukni ucieszyły się wczoraj jak dzieci wspaniałą, słoneczną pogodą.

Dokąd-że skierujesz swe kroki, Lwowianinie, zmaltretowany jałowizną powszednią?

Najprzód naturalnie do ogrodu miejskiego.

Mało miast posiada ogrody w tak miłem i wygodnem położeniu. Ogród miejski, chociaż pod względem botanicznym mocno szwankuje, ma jednak dość zieleni i powietrza, aby zwabić tam szwadron mamek i galopującą za posagami młodzież.

Nie tylko wszakże piastunki przyszłego pokolenia i rycerze przemysłu małżeńskiego zostawiają na deptakach ogrodu stóp swych ślady. Każda warstwa społeczeństwa drepcze po nich a każda o innej porze.

Ranek z muzyką „Harmonii“ należy się śledziennikom i żołądkowiczom, dygnitarzom i studentom.

A więc tu i ówdzie na skrętach widzisz grupę postaci; każda z nich ma twarz cynamonową i minę płaksiwą i biada ci, przechodniu, jeżeli ją zapytasz, dla czego. Odpowie olbrzymią tyradą o dolegliwościach nocy ubiegłej, naszpikowaną jak zając cytatami z doświadczeń zmarłego nagle wskutek zapchania żołądka kolegi. Idźmy dalej.

Oto grono dostojników. Słodko uśmiechnięci opowiadają sobie rozmaite dykteryjki i skandaliki; wspomnienia z młodości mieniają się jak obrazy panoramy z wrażeniami chwili bieżącej. Chodzą słodko uśmiechnięci; lecz gdy wychodzą, mają już brwi jowiszowo namarszczone, altowiem dążą do biura, gdzie na nich czeka zawsze korna i zawsze przerażona rzesza białych murzynów.

Świat tym grubym rybom zazdrości a tylko nie patrzy na nich ukryty w cieniu dębów młodzieniec z książką w ręku. Uczy się. Uczy się na głos i cicho a czasami robi pauzę i zamyśla się głęboko. Śni mu się karjera. Śni mu się, że skoro złoży ten egzamin prawniczy, stanie już na pierwszym szczeblu swej przyszłości. Że gdy przebiegnie i resztę szczebłów, zostanie adwokatem i otworzy kancelarję. Że przyjdzie do niego magnat i powierzy mu proces, na którym on, blady młodzieniec, zarobi 100.000 zł. Że przyjdzie do niego naród i da mu mandat posłowania, na którym on, mąż już tłusty, wjedzie do ministerstwa itd.

Gdy już ci, co jeszcze marzą, i ci, co już nie marzą, powychodzą z ogrodu, nastaje cisza, a po wydeptanych szlakach krąży tylko duch autonomji i przysłuchuje się tętnom, jakie biją w Wydziale krajowym. Nie będę się znęcał nad tym duchem, bo i jemu także życie niemiłe. Może mu się rozweseli w przyszłem pokoleniu.

Przyszłe pokolenie wjeżdża do ogrodu w wózeczkach rozmaitego kształtu o godz. 4. popołudniu i w otoczeniu bon i karmicielek rozmaitej tuszy i moralności. Prezentują się tedy narodowi rumiane twarzyczki a obok nich także niedokrewne oblicza — miłe i smutne okazy 20. stulecia. Głównem siedliskiem tej dziatwy jest środkowy rondel w ogrodzie, gdzie także usadowił się jakiś stary proletarjusz, który sąsiadowi opowiada z wyrazem bolu, że podatki niesłychanie wzrastają i że *Kurjer Lwowski* nową odkrył zbrodnię.

Podatki rzeczywiście wzrastają niesłychanie i zbrodni jest wiele na świecie, a jedyną osłodę stanowią kobiety.

Kobiety przychodzą do ogrodu o godz. 7. i zaczyna się sezon. Lwowianki są urodziwe i ponętne; mężatki spuszczają oczy na dół a panny drą nosy do góry. Panny są sarnami, gazelami albo nawet antylopami; niektóre zaś mają miano złotych cieląt i należą do arystokracji rodzaju niewieściego we Lwowie.

Gdzie panny, tam i młodzież. Z młodzieży najwięcej obecnie kurzu robi w ogrodzie grono Fikalskich, którzy w tym roku urośli jak grzyby po deszczu. Nikt ich nie zna; żadna tabula ich nie wykazuje i żadna kancelarja ich nie zatrudnia. Ubrani zawsze wytwornie, latają po deptakach jak ekspresi po mieście i zaglądają gazelom i cielętom w oczy z fantazją a nawet z impetynencją. Czasami jednak nagle bledną ich twarze i galopeni rozlatują się na cztery wiatry. Co to jest? Jaka bomba między nich wpadła? Jaki wróg pojawił się w ogrodzie?

Krawiec.

Zajaśniała wczoraj stała pogoda i wypogodziło się oblicze restauratora w ogrodzie miejskim. Przeszło miesiąc okazałym jego korpusem trzęsła rozpacz. O godz. bowiem 5. popołudniu zwykle błysło słońce i 12 garsonów kręciło się około stołów. O godz. 6. zawsze lunął deszcz rzęsisty. Restaurator krzyczał jak toreador rozjuszony, krzyczał nawet za głośno jak na nasze zbiedzone nerwy, klął kelnerów i wypijał sam dla gości przygotowane piwo. Wczoraj zmieniła się sytuacja. Gości było mnóstwo i dodać należy, że zasłużenie, bo restauracja znakomita a usługa skrzętna.

Noc. O godz. 11. przy złotorogim księżycu ostatni czciciele świeżego powietrza wychodzą z ogrodu. Zostają tylko gwiazdy na błękitach i złodzieje w gęstwinach. Gwiazd nienawidzę, bo mnie czasami zawiodły na manowce, a złodziejom nie zazdroszczę, bo niema już co kraść w Galicji.

Stb.

Teatr, literatura i muzyka.

— Skalscy. W sobotę d. 9. lipca odbędzie się w Kasynie mieszczańskiem wieczór dramatyczno-muzyczny Tadeusza i Elżbiety Skalskich, z uprzejmym współudziałem p. F., p. J., p. W. i p. T. Borkowskiego i A. Krykiewicza. Program zaleca się obfitością i nie wątpimy, że zwabi pod firmą pp. Skalskich liczną publiczność na wieczorek.

— Operetka lwowska w Krakowie, podobnie jak każdego roku, zbiera i w tym sezonie zasłużone laury. W poniedziałek, w przepełnionym, mimo podwyższonych cen teatrze, przedstawiono po raz pierwszy „Barona cygańskiego“. W głównych rolach wystąpili pp. Karpiński i Myszkowski, oraz panie Radwan, Kasprowiczowa i Praunówna. Operetkę jak pisze *Nowa Reforma*, przyjęto z entuzjazmem. Wszystkie piękniejsze solowe, a nawet chórowe ustępy musiano powtarzać. Najrzęsistsze oklaski zbierały panie Radwan i Kasprowiczowa, oraz p. Karpiński. Pierwsza z nich otrzymała nawet dwa wspaniałe bukiety.

— Echa minionych lat. Wydawca „Wspomnień roku 1831“, przygotował do druku nowy zbiór wierszy, pieśni z muzyką i marszów wojska polskiego, z końca ośmnastego i początku dziewiętnastego wieku; mianowicie od 1768 do 1830 roku.

Dziełko to, w dwóch osobnych zeszytach, tekstu i nut, ma wyjść pod tytułem: „Echa minionych lat“. Będzie to niepospolita zasługa, oddana przez szan. wydawcę młodemu pokoleniu, które niestety coraz mniej może obznajamiać się z pieśniami narodowemi drogą rodzinnych tradycyj.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń d. 27. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1929, węgierskich 930, niemieckich 989, razem 3848 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 51 do 53—54, osobliwe 55—56, wyjątkowo 57 zł. za woły węgierskie, 51 do 54 — — 55, osobliwe 56 do 57 zł. za woły niemieckie, 52 do 56 — 58, osobliwe 59 do 60 — 61 zł. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga dowieziono na targ dzisiejszy 1502 wołów.

Wiedeń d. 28. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3297, tudzież warchlaków galicyjskich 5123, razem 8420 sztuk. Płacono za węgierskie ciężkie 42, 43 do 43 ½ zł., za średniociężkie 40 do 41, za lekkie 32, 36 do 38, tudzież za warchlaki galicyjskie 32, 35, 38 i 40 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 30. czerwca 1887.

Lwów: pszenica 8.20 do 8.80, żyto 5.25 do 5.85, jęczmień 3.75 do 5.40, owies 3.50 do 4.50, groch 5.— do 7.25, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 10.10, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 25. – do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.10 do 8.60, żyto 5.10 do 5.70, jęczmień 3.70 do 5.—, owies 3.75 do 4.50, groch 5.– do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.25 do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.60, żyto 5.— do 5.60, jęczm. 3.50 do 5.—, owies 3.60 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.10 do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.50 do 8.85, żyto 5.50 do 5.85, jęczmień 4.— do 5.75, owies 3.60 do 4.50, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.25, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 30.— nominalnie. Nowy chmiel od 25—55 za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24.50 do 25.—.

Usposobienie mdłe.

Telegramy targowe z d. 28. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.87 do zł. 26.—.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.70 do zł. 7.72; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na czerw.-lipiec 184.— m.; żyto —.— m.; spirytus 68.40 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 54.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Pobyt Arcyksięstwa w Galicji.

W Krakowie.

Kraków d. 29. czerwca.

(Z. Fg.) Uzupełniam moje wiadomości, przesłane wam wczoraj telegraficznie. Udział ludności w przyjęciu arcyksięstwa jest nadzwyczajny. Szczególniej lud wiejski spieszy oglądać syna cesarskiego z żoną. Po obu stronach toru kolejowego, począwszy już od Oświęcima, stały tłumy ludu i banderje konne. Na stacjach w Libiążu i Chrzanowie wystąpiły bractwa z chorągwiami i cała ludność pobliska. Zbliżający się do Krakowa pociąg witały coraz to nowe tłumy ludu, świątecznie ustrojonego.

Arcyksiężna Stefania, aczkolwiek cierpiąca, wygląda bardzo młodo i świeżo. Ubrana była w suknię jedwabną koloru stalowego z narzuconemi czarnemi koronkami; na głowie miała kapelusik ze złotemi koronkami.

Przemówienie hr. Artura Potockiego na stacji w Chrzanowie do arcyksięstwa było bardzo krótkie, lecz niemniej dosadne i nie bez znaczenia politycznego. Oto jego treść dosłowna:

„Najdostojniejsza arcyksiężno! najdostojniejszy arcyksiążę następco tronu! Tron i berło dziedziczy się z Bożej łaski i z Bożej woli. Miłość wiernych ludów przekazać może jedynie sam monarcha swojemu synowi. Naszego cesarza i króla z duszy i serca kochamy, czcimy i wielbimy najpoddaniej, najwierniej i najwdzięczniej. Gdzie więc przyszły nasz monarcho stąpisz w kraju naszym, spotkasz wszędzie jedno uczucie i ten jeden okrzyk z serca: Najdostojniejsi cesarzewiczowstwo niech żyją!“

Na peronie dworca krakowskiego przed salą dla arcyksięstwa udekorowaną, ugrupował się uroczy wieniec pań. Były tam pani namiestnikowa Zaleska, pani marszałkowa hr. Tarnowska, hr. Alfredowa Potocka, księżna Windischgrätz, księżna Adamowa i Leonowa Sapieżyna, hr. Dzieduszyckie Włodzimierzowa i Tadeuszowa, księżna Zuzanna Czartoryska, księżniczka Helena Sanguszkówna, hr. Siemieńska-Lewicka, hr. Stanisławowa Tarnowska, hr. Raczyńska, hr. Stefanowa Zamoyska, hr. Ignacowa Potulicka, kanoniczka Husarzewska, hr. Romerowa, hr. Dębicka, hr. Wodzickie Romanowa, Józefowa i Antoniowa, hr. Sabina Morsztinowa, pani Adamowa Jędrzejewiczowa i wiele innych.

Wśród wielu deputacyj na peronie ustawiła się także deputacja lwowskiej Rady miejskiej, pod przewodnictwem prezydenta Mochnackiego, złożona z pp. Kisielki, Mikolaschs, Lewickiego, dra Roszkowskiego, Mikołaja Krasnskiego i dra Goldmana. Tu zebrał się też Wydział krajowy w komplecie, dalej posłowie sejmowi i do Rady państwa, przy samem zaś wejściu, niejako na czele tego świetnego orszaku, w którym przeważały stroje narodowe, stał Franciszek Smolka. Tu zgromadzona była też komisja recepcyjna, złożona z prezesa dra Weigla i pp. dra Jakubowskiego Faustyna, dra Jordana i prof. dra Zolla.

Na znaną wam już przemowę marszałka krajowego, odpowiedział następca tronu po niemiecku w te słowa:

„Ich danke sehr dem Herrn Landmarschall für die freundlichen Worte; Allen für diesen schönen Empfang. Ich bin sehr erfreut, dieses schöne Land kennen zu lernen. Ich sympathisire mit beiden Nationalitäten. Wir sind vereint mit Banden treuester Liebe“.

Arcyksiężna dziękowała serdecznie podaniem ręki marszałkowi i p. Smolce.

Dzwony z kościoła św. Florjana oznajmiły tłumom oczekującym wzdłuż ulicy Basztowej, że para arcyksiążęca zbliża się ku bramie Florjańskiej gdzie miał ją powitać uroczyście prezydent miasta. Jakoż po godz. 8. pojawił się prezydent dr. Szlachtowski w polskim stroju, mając na koźle stangreta po krakowsku ubranego.

Gdy nareszcie ukazał się powóz z arcyksięstwem, zmierzając wśród okrzyków ku rondlowi bramy Florjańskiej, zbliżyło się grono panienek z bukietami i wieńcami z wyborowych kwiatów i uwieńczyło karetę. W środku rondla utworzyli członkowie Rady miejskiej półkole, dostojni goście wysiedli z karety otoczeni swą świtą, poczem dr. Szlachtowski powitał ich imieniem miasta.

Po przemówieniu prezydenta podał arcyksiążę prezydentowi rękę, to samo uczyniła też arcyksiężna, poczem następca tronu odpowiadając, oświadczył, że cieszy go, iż zwiedzi starożytny gród Kraków, i dziękuje za przygotowane przyjęcie. Arcyksiążę wymówił kilka słów po polsku, i powiedział prezydentowi, że mówiąc po czesku, rozumie także polską mowę, lecz nie może się odważyć nią mówić.

Dalsza jazda do pałacu pod Baranami była jedną, nieustającą owacją. Oprócz mnóstwa publi-

czności w ulicy Florjańskiej i Rynku, witało wjeżdżających tysiące osób z okien i balkonów, przystrojonych girlandami, festonami, kobiercami i chorągwiami różnokolorowemi w barwie miejskiej, narodowej i państwa. Również taras w Sukiennicach przepełniony był damami.

Wielce uroczystem było przyjęcie deputacji szlachty w wielkiej sali białej, w pałacu pod Baranami. Pomiędzy reprezentami najpierwszych naszych rodów, w malowniczym gronie osób, odzianych przeważnie w piękne stroje polskie, znajdowało się trzech książąt Sapiehów, ordynat przeworski ks. Jerzy Lubomirski, ordynat mierzyniecki ks. Adam Lubomirski, hr. Stefan Zamoyski, ks. Eustachy Sanguszko, p. Stanisław Polanowski, hr. Zdzisław Tyszkiewicz, hr. Jan Stadnicki, Józef Michałowski, hr. Mieczysław Rey, hr. Stanisław Badeni, p. Czesław Lassocki, hr Wł. Koziebrodzki, p. L. Chrzanowski, pp. Jędrzejowicze Edward i Adam, pp. Ksawery i Stefan Konopkowie, Cezary Haller, hr. Ludwik Dębicki, Stanisław i Edward Homolacze, Władysław Struszkiewicz, p. Włodzimierz Kozłowski, hr. Wojciech Starzeński, Franciszek Paszkowski, Włodzimierz Gniewosz i wielu innych.

Gdy się otwarły podwoje i ukazał się następca tronu wraz z arcyksiężną Stefanią, podniosły się trzykrotne okrzyki i kołpaki w górę, a marszałek hr. Jan Tarnowski przemówił jak następuje:

„Szlachta Królestwa Galicji wita z uczuciem najgorętszej radości wasze cesarskie i królewskie wysokości i upatruje w przybyciu waszych cesarskich wysokości pośród nas z wdzięcznem uczuciem dowód tej samej wysokiej łaski i przychylności dla kraju, dzięki której j. c. i król apostolska mość stał się naszym prawdziwym i naj większym dobroczyńcą.

Jako potomkowie tych rodów, które żywym udziałem w życiu publicznem, częstokroć poświęceniem, w dziejach tego kraju swe nazwiska zapisali, ożywieni jesteśmy zarówno, jak cała ludność kraju, najgoretszemi uczuciami wdzięczności, czci i przywiązania do najw. tronu i najw dynastji.

My, którzyśmy po przodkach naszych wraz z ojczystą głębą zarazem cześć dla przeszłości odziedziczyli, błagamy niebios o błogosławieństwo dla wielkodusznego monarchy, któremu kraj nasz uznanie praw narodowych i języka ojczystego zawdzięcza.

Za ten dar najwyższy, za ten skarb najdroższy sercom naszym, jesteśmy wszyscy ożywieni uczuciem niespożytej wdzięczności. Wdzięczność tę pozostawimy jako naszą spuściznę i zaszczepimy ją w sercach wnuków.

Polecając kraj nasz wysokiej łasce i sercom waszych ces. wysokości, błagamy Boga o błogosławieństwo dla waszych ces wysokości, którzy jesteście przyszłością, nadzieją i dumą najw. domu cesarskiego. Niech żyją ich ces. i król. wysokości!"

Odpowiedź arcyksięcia, kładąca nacisk na to, że następca tronu odziedziczył po ojcu sympatję dla naszego kraju, wywołał okrzyki pełne zapału.

Arcyksiążę zagragnął następnie widzieć wszystkie deputacje włościańskie i kazał im się ustawić na dziedzińcu pałacowym. Tu zeszedł do włościan, przyglądał im się i przemawiał do nich łaskawie.

W zwiedzaniu najcelniejszych pamiątek i instytucyj Krakowa brała udział i arcyksiężna Stefania. Gdy arcyksięstwo wyjeżdżali z pałacu pod Baranami uderzono w Zygmunta.

W katedrze na Wawelu oczekiwał przybycia następcy tronu i jego małżonki ks. biskup krakowski *in pontificalibus* na czele kapituły u wrót kościoła, i powitał dostojną parę podając kropidło oraz relikwie do pocałowania. Następnie w krótkich wyrazach nacechował doniosłość chwili, w której arcyksięstwo wstępują do świątyni, gdzie w grobach spoczywają prochy królów, a także księżniczek z domu austrjackiego.

Po krótkiem nabożeństwie rozpoczęło się zwiedzanie katedry od skarbca katedralnego. Poczem arcyksięstwo okrążyli kościół, zatrzymali się przed ołtarzem Jadwigi, w kaplicy Stefana Batorego, oraz w kaplicy Jagiellońskiej. Sam ks. biskup udzielał dostojnym gościom objaśnień. W końcu arcyksięstwo zstąpili do grobowców królewskich. gdzie ich oprowadzał konserwator Łepkowski.

Przy zwiedzaniu *Collegium novum* ofiarowano arcyksięciu Rudolfowi, jak wiadomo, dyplom doktora filozofii *honoris causa.*

W auli *Collegium novum* zgromadziło się przed 2 godz. popoł. gremium profesorów Uniw. Jag. w togach, oraz setki młodzieży uniwersyteckiej. Gdy oznajmiono zbliżanie się arcyksięstwa, udał się rektor hr. Tarnowski z senatem na powitanie u wrót gmachu arcyksiążęcej pary. Wśród wznoszonych przez młodzież akademicką okrzyków „Niech żyją," weszli arcyksięstwo do auli i wstąpili na estradę, ustawioną przed portretem cesarza. Namiestnik, marszałek krajowy i świta arcyksiążąt zajęli miejsca na bokach estrady.

Do arcyksięcia zwrócił się następnie rektor hr. Tarnowski, którego przemówienie niemieckie podałem wam już w przekładzie polskim.

Po mowie Stanisława hr. Tarnowskiego dziekan wydziału filozoficznego prof. dr. Wróblewski zbliżywszy się do estrady odczytał brzmienie wręczonego arcyksięciu Rudolfowi dyplomu honorowego na stopień doktora filozofii.

Dyplom ten jest wydrukowany czcionkami elzewirowemi na pargaminie i ozdobiony barwnemi winietami, wykonanemi przez krakowskiego budowniczego p. Barąbasza. Główna winieta, zajmująca górną część dyplomu, przedstawia zamek na Wawelu, wśród winiety zaś bocznej widać Collegium Jagiellonicum. Cała ornamentacja dyplomu jest renesansowa. Pieczęć uniwersytetu na białym jedwabnym sznurze, znajduje się w srebrnej, gustownie rytowanej puszce, ozdobionej herbami uniwersytetu i miasta Krakowa. Futerał do dyplomu pokryty jest ciemno szafirowym aksamitem i zakończony z obu stron pięknie rzeźbionemi i rytowanemi okuciami srebrnemi.

Następca tronu dziękując rektorowi i profesorom, wyraził swą szczerą radość z otrzymania stopnia doktora filozofii, gdyż przez to może się w przyszłości zaliczać do należących do tej sławnej Wszechnicy Jagiellońskiej. „Uniwersytet ten ma świetne i długie wieki rozwoju po za sobą, — rzekł arcyksiążę — życzę mu i na przyszłość znów tyle a nawet więcej wieków sławy i rozwoju. Za pośrednictwem tego uniwersytetu posunięto znakomicie na Wschód granice zachodniej cywilizacji; on szczepił uczucia patrjotyzmu w umysłach młodzieży. Oby ta wszechnica i nadal krzewiła ten patrjotyzm."

Następnie rektor Tarnowski przedstawił arcyksięciu członków uniwersyteckiego Senatu. Arcyksiążę zaszczycił każdego z nich podaniem ręki, a z przyrodnikami pomówił kilka słów. Wśród głośnych okrzyków „niech żyją," opuścili arcyksięstwo wraz z dworem, poprzedzeni przez rektora, gmach uniwersytecki.

W gimnazjum św. Anny zgromadzone było całe grono naucz. z inspektorem dr. Czarkowskim i dyrekt. p. Stawarskim na czele. Gdy cesarzewiczowstwo przybyli przemówił dyrektor Stawarski: „Witamy wasze c. k. wysokości w tym starożytnym zakładzie szkolnym". Dostojni goście zapisali swe imiona w księdze pamiątkowej, a uczeń Esterreicher wręczył arcyksiężnie piękny bukiet. Na życzenie arcyksięcia przedstawił inspektor p. Czarkowski grono nauczycielskie. Z wielu profesorami mówił arcyksiążę, poczem podał dyrektorowi rękę i wyraził zadowolenie z przyjęcia.

W muzeum Czartoryskich przez 3 kwadranse oglądali arcyksięstwo zbiory bogate. Po przywitaniu ks. Władysław Czartoryski podał arcyks. piękny bukiet. Nastąpiła prezentacja. Arcyksiążę podał rękę dyrektorowi p. Sokołowskiemu i pytał go o rozmiary i zakres muzeum, poczem całe towarzystwo oglądało zbiory. Cesarzewicz wyraził uznanie dla wszechstronnego bogactwa muzeum.

Z muzeum Czartoryskich udali się arcyksięstwo do szkoły sztuk pięknych, gdzie powitał ich dyrektor Matejko Jan z gronem profesorów. Arcyksięstwo weszli do sal I. piętra, gdzie znajduje się wystawa szkolna. Uwagę cesarzewiczostwa zwróciły prace uczniów szkoły malarstwa historycznego.

Następnie zaprowadził Matejko dostojnych gości do swej pracowni, gdzie znajduje się niewykończony jeszcze obraz „Kościuszko pod Racławicami". Arcyksiążę wypytywał Matejkę o różne szczegóły i podziwiał postacie kosynierów. Przy pożegnaniu ofiarował Matejko arcyksięstwu obraz „Pieśń", przedstawiający jedną z postaci niebiańskich z „Joanny d'Arc".

Ztąd odprowadził arcyksiążę w powozie arcyksiężnę do pałacu, a sam pojechał do strzelnicy miejskiej, gdzie przyjmowali go członkowie towarzystwa. Powitał arcyksięcia wiceprezes dr. Hajdukiewicz. Damy utworzyły szpaler. Cesarzewicz dał 3 strzały, z których jeden trafił w centrum, poczem powrócił do pałacu, gdzie odbył się obiad dworski, na który otrzymały zaproszenie następujące osoby:

Hr. Bombelles, Hrabina Sylva Taroucca, Hr. Hoyos, Hrabina Chotek, Hr. Rosenberg-Orsini, Br. Giesl, radca dworu Klaudy, poseł Popiel, państwo namiestnikostwo Zalescy, Kazimierz hr. Borkowski, ks. Władysław Czartoryski, ks. Cecylia Lubomirska, księstwo Jerzowie Czartoryscy, hr. Edwardowie Stadniccy, Stanisław Polanowski, Adolf br. Brunicki, Franciszek Smolka, hrabstwo Siemieńscy-Lewiccy, hrabstwo Ludwikowie Wodziccy, księstwo Adamowie Sapiehowie, państwo Szlachtowscy, biskup Dunajewski, radca dworu Englisch, państwo Zborowscy, hr. Włodzimierzowie Dzieduszyccy, hrabina Marja Potocka, hrabina Katarzyna Potocka, Artur hr. Potocki, fm. L. br. Drexler, fm. Kirschner, fm. Karol Fischer fm. S. Radakovic, pułk. Hofmeister, pułk. Liebe z żoną, księżna Izabela Sanguszkowa, hrabstwo Stanisławowie Tarnowscy, hr. marszałek Jan Tarnowski z małżonką, Stanisław Starowiejski, rotmistrz Majer, kapitan Heydenreich.

Po obiedzie odbyła się wycieczka arcyksięstwa do Woli justowskiej do księstwa Marcelostwa Czartoryskich. Wszystkie ulice prowadzące na Błonie przepełnione były publicznością, a na Błoniach samych było co najmniej 20.000 publiczności i kilkaset powozów, w których siedziały przeważnie panie. Wzdłuż drogi prowadzącej do głównego gościńca ustawionych było 600 Krakusów na dziarskich koniach. Pogoda sprzyjała. Popyt za powozami był tak ogromny, że płacić musiano za powóz czterokonny 30 zł., a za dorożkę kilkanaście guldenów.

O godzinie 8¼ zjawił się powóz dworski a w nim para arcyksiążęca. Odezwały się okrzyki. Banderje konne towarzyszyły arcyksięstwu aż do drogi dojazdowej. Dostojni goście zachwyceni byli tą owacją niezwykłą. Straż wzdłuż całej drogi składała się z weteranów wojskowych i żandarmów. O godzinie 8½ wieczorem arcyksięstwo przybyło do Woli justowskiej i pozostało tam przez trzy kwadranse. Muzyka wojskowa przygrywała przeważnie polskie melodje a w końcu hymn belgijski i marsz Rakoczyego. O godzinie 9¼ nastąpił wyjazd z pałacu ks. Czartoryskich. Banderje odprowadziły arcyksięstwo przez Zwierzyniec na wianki. Cała Wola justowska była iluminowaną.

Wspaniale przedstawiała się mogiła Kościuszki, na której jaśniały tysiączne światła różnokolorowe. Iluminację tę urządził p. Marynowski. Zdala jaśniał już Wawel w czarującem świetle bengalskim. Po g. wpół do 10 udali się arcyksięstwo na obchód wianków i zajęli miejsce w osobnej pięknie udekorowanej loży. Arcyks. Stefania zachwycona była niezwykłym widokiem. Pięknie wyglądała figura alegoryczna z gipsu Gadomskiego, przedstawiająca królowę wianków, oświetlona światłem magnezjowem. Regaty i rzucanie wianków wypadło bardzo dobrze. Na galarach było kilkadziesiąt dziewcząt w strojach ludowych, rzucających wianki. Ognie sztucznie urządzone przez p. Mądrzykowskiego wypadły przecudnie. Naraz pojawiło się na Wiśle morze płomieni, a z nich rakiety. Wawel oświetlono rzymskiem światłem z pobliskich kominów. Arcyksięstwo witane było wszędzie z zapałem. O godz. 9¾ opuścili arcyksięstwo wianki, dziękując aranżerowi tychże p. Mieroszewskiemu za wspaniały ten obraz. Następnie wrócili cesarzewiczostwo po pod Zamek ulicą Grodzką przez iluminowane miasto do pałacu.

Iluminacja wypadła świetnie Wszystkie ulice oświetlone były wspaniale. Szczególnie zwracały uwagę bogato iluminowane Sukiennice, rondel bramy Florjańskiej, dawna resursa (kasyno szlacheckie), dom p. Teichmana, gmach towarzystwa ubezpieczeń. Było też mnóstwo transparentów z napisami: „Cześć oczekiwanym gościom". W rynku wszystkie lampy gazowe zastąpione były monogramami arcyksięstwa.

Ulice przepełnione były do północy, ustała frekwencja powozów i trudno się było przedostać, szczególnie Grodzką, rynkiem i Florjańską. — Utrzymanie porządku pozostawiało dość wiele do życzenia.

* * *

Kraków d. 29. czerwca.

(*Z. Fg.*) Dziś o godz. 7. rano była msza w kościele Panny Marji. Biskup Dunajewski wprowadził do kościoła cesarzewiczostwo, szli oni pod baldachimem, niesionym przez bractwo ukrzyżowanego P. Jezusa. Towarzyszył cały orszak duchowieństwa marjackiego z prałatem Bobrem na czele. Była też świta. Kościół był przepełniony przedstawicielami szlachty w kontuszach, przedstawicielami gmin w strojach ludowych, włościan z okolicy Krakowa i publiczności. Arcyksięstwo zajęli miejsca przed głównem presbyterjum z ołtarzem Wita Stwosza — przed nimi klęczniki okryte dywanami. Celebrował mszę graną b. Dunajewski, asystował mu w kapie infułat Bober, śpiewał chór katedralny pod kierownictwem Rychlinga „O władco świata" Moniuszki.

Na Ofertorium i Benedictus oprócz śpiewów, odegrane solo na wiolonczeli. Po ewangelii ks. Bober dał arcyksięstwu do pocałowania ewangelię; oboje ucałowali a po Agnus Dei ucałowali relikwie święte. Msza skończyła się o godz. 8. Wszyscy wyszli w tym samym porządku; wyprowadzał ks. Bober.

Po godzinie 8. odbyła się na błoniach krakowskich **rewia wojskowa**. Zebrało się mnóstwo publiczności. Pogoda sprzyjała. Było 160 karet a w nich wiele pań. Na środku błoni stanął I. pułk ułanów, którego właścicielem jest arcyksiążę Rudolf i pierwszy raz ten pułk przedstawił mu się w komplecie. Pułk miał 900 koni. Dowodził podpułkownik komendant pułku hr. Nostitz. Wszystko w pełnej paradzie, ułanki i paski koloru „kaisergelb." Arcyksiążę przyjechał z dostojną żoną i świtą. Pułk ten rekrutuje się z okolic Krakowa i jest w nim wielu Polaków.

Gdy arcyksiążę przyjechał, przesiadł się na angielskiego kasztanowatego pięknego konia i otoczony świtą złożoną z księcia Windischgrätza, barona Berchtolsheima, barona Gemmingena, szefa sztabu jenerała Hochmeistra i adjutantów, podjechał przed front pułku, który broń prezentował wśród marszu jeneralnego. Rozpoczęto ćwiczenia, musztry pojedyńczych szwadronów, które wypadły z precyzją nadzwyczajną. Następnie cały pułk defilował w stępie przed arcyksiążęcą parą, a to dlatego stępo, aby wszyscy przypatrzyć się mogli arcyksięstwu. Ponieważ wykonano wszystko z bravurą, trwały więc ćwiczenia krótko — poczem arcyksiążę wsiadł do powozu i powrócił do miasta.

O godz. 11. było w pałacu pod „Baranami" śniadanie wyłącznie dla wojskowych.

W Krzeszowicach.

Kraków d. 29. czerwca.

(*Z. Fg.*) O godz. 2½ wyjechali arcyksięstwo koleją do Krzeszowic. Wjazd do rezydencji hr. Potockich odbył się z wielką wspaniałością. Górnicy kopalni tenczyńskich utworzyli szpaler; tłum ludu zgromadzonego po obu stronach drogi wydawał bezustannie okrzyki radości. Córeczka hr. Artura Potockiego ofiarowała arcyksięciu wspaniały bukiet z róż. Arcyksiążę oprowadzany przez hr. Artura po pałacu krzeszowieckim, oglądał trofea myśliwskie i zbrojownię. i podziwiał rozwieszone po kurytarzach rogi karpackich jeleni, odznaczające się niezwykłą wielkością i licznemi rozsochami.

Arcyksiężna Stefania kazała sobie przedstawić wszystkie osoby, które jej przedtem nie były jeszcze przedstawione. Zgromadzeni goscie zasiedli następnie wraz z arcyksięstwem do wystawnego obiadu, danego na 75 osób. Arcyksiążę Rudolf poprowadził do obiadu hr. Katarzynę Potocką, arcyksiężna podała ramię hr. Arturowi. Oprócz najbliższej świty arcyksięstwa i pp. namiestnikowstwa, wzięli udział w obiedzie: ks. Sapiehowie Adamowie, hr. Włodzimierzowie Dzieduszyccy, ks. Władysław i Marcelowie Czartoryscy, ks. Windischgraetzowie, ks. Sanguszko Eustachy, ks. Helena Sanguszkówna, hr. Romanowie, Marja, Antoniowie, Andrzej i Józef Potoccy, ks. Adam Lubomirski, hr. Stefanowie Zamoyscy, hr. Edwardowie Raczyńscy, hr. Mieroszewski, hr. Siemieńscy-Lewiccy, hr. Romanowie i Antoniowie Wodziccy, hr. Potulicki, ks. biskup Dunajewski, hr. Ludwikowie Wodziccy, Paweł Popiel, hr. Stanisławowie Tarnowscy, hr. Janowie Tarnowscy, hr. Borkowski Kazimierz, bar. Czeczowie, bar. Konopka, Zygmunt Dębowski, August Gorayski, bar. Gostkowski, Homolacs, Jędrzejowicze, Bobrzyński, Niedzielski, Adam Skrzyński, Włodzimierz Gniewosz, Struszkiewicz.

Całe przyjęcie odznaczało się pańską wspaniałością. Po obiedzie udali się wszyscy na taras pałacowy, zkąd arcyksięstwo podziwiali wspaniały, roztaczający się przed ich oczami widok. Oboje arcyksięstwo rozmawiali swobodnie z wielu osobami. Przy powrocie do Krakowa, witano ich znowu nieskończonemi okrzykami radości. Powrót nastąpił o godz. 7. wieczorem.

* * *

(Sprawozdanie telegraficzne specjalnego korespondenta „Gaz. Narodowej" z wieczora dnia wczorajszego i z dnia dzisiejszego).

Kraków dnia 30. czerwca.

(*Z. Fg.*) Wczoraj, po powrocie z Krzeszowic, odbyło się o godz. 9 wieczorem przyjęcie arcyksięstwa na salonach komendanta korpusu ks. Windischgraetza. Salony były przepełnione, a przyjęcie odznaczało się wystawnością. Wszystkie obecne panie zostały przedstawione cesarzewiczowej Stefanii, która odbyła *cercle* i z wielu damami jak najuprzejmiej rozmawiała. Oboje arcyksięstwo wrócili dopiero około 11 godz. w nocy do pałacu pod Baranami.

Dziś rano odbył się o godz. 7ej przegląd załogi wojskowej na błoniach. Około godz. 11 zwiedzał arcyksiążę dopiero dzisiaj muzeum narodowe i akademję umiejętności, następnie zaś synagogę żydowską i szkołę na Kazimierzu.

Do stołu cesarzewiczowstwa otrzymało dziś zaproszenie 55 osób, między innemi: pp. namiestnikostwo Zalescy, ks. Czartoryscy, hr. Wodziccy, hr. Borkowski, Kieszkowski, Hompesz, Michałowski, Weigel, Madejski Stan., Matejko, Suchodolski, ks. Lubomirscy, bar. Brunicki, August Gorayski, Artur Potocki, Józef Jasiński, prof. Wróblewski, i prof. Bobrzyński.

Z okazji pobytu swego w Krakowie ofiarował arcyksiążę Rudolf z prywatnej swej szkatuły 2000 zł. w. a. na rzecz ubogich m. Krakowa.

Dowiaduję się właśnie, że deputację szlachty we Lwowie prowadzić ma ks Adam Sapieha.

W Wieliczce.

Wieliczka d. 30. czerwca.

(*Z. Fg.*) Pogoda przepyszna sprzyja wycieczce do sławnych uroczych salin. Powóz dworski wyjechał z Krakowa o godz. 11½ przed południem. W połowie mostu na Wiśle, łączącego Kraków z Podgórzem, ustawiono łuk tryumfalny podparty kolumnami greckiemi, na których ustawiono popiersia cesarzewiczowstwa. Burmistrz m. Podgórza powitał przy bramie tryumfalnej dostojnych gości; tu wręczono arcyksiężniczce Stefanii przepyszny bukiet. Za Podgórzem ustawiono grupy włościan w pięknych strojach ludowych.

W Wieliczce, przy wjeździe do szybu, wznosił się łuk tryumfalny, przy którym burmistrz powitał oboje arcyksięstwo. Ustawiono tu 24 dziewcząt w bieli, które wręczyły arcyksiężnie Stefanii piękny bukiet. Dalej stała kompania honorowa, złożona z górników, a muzyka salinarna powitała dostojnych gości hymnem. Przed wjazdem do kopalń ustawiono łuk tryumfalny, na którym z jednej strony był napis „Szczęść Boże", a na drugiej stronie „Bóg z wami." Przejechawszy ten łuk, dostali się arcyksięstwo do szybu dawniej Daniłowicza, nazwanego obecnie „szybem Rudolfa", i tam ubrali się w jedwabne płaszcze ochronne. W szybie tym znajduje się szafa oszklona, w której przechowano płaszcze ochronne, które mieli na sobie arcyksiążęta w rozmaitych czasach. Przechowano tu z napisami płaszcze cesarza Ferdynanda, cesarza Franciszka Józefa, arcyks. Karola Ludwika, Reinera etc. Dla arcyksięstwa sporządzono obecnie nowe płaszcze jedwabne, które po użyciu w dniu dzisiejszym przechowane zostaną na pamiątkę w oszklonej szafie. Arcyksięstwo spuścili się do podziemi windą. Dla arcyks. Stefanii, gdy przychodziło odbyć drogę pieszo, przygotowano piękną lektykę, którą podczas całego pobytu w podziemiach niosło czterech górników.

W podziemiach oczekiwali przybycia arcyksięstwa dostojnicy. Było razem kilkadziesiąt osób, świta, dygnitarze, kilku dziennikarzy, którzy otrzymali specjalne zaproszenia od hr. Antoniego Wodzickiego i chór towarz. muzycznego pod dyrekcją p. Barabasza. Arcyksięstwo zatrzymało się w kaplicy, gdzie odmówili modlitwę, następnie udali się do podziemnej sali balowej, gdzie urządzono wystawę górniczą.

Ztąd udali się dostojni goście do komory zwanej „Michałowice," oświetlonej wspaniale czerwonym ogniem bengalskim; ustawiono tu także efektowny transparent, przedstawiający górnika a nad nim napis „Szczęść Boże". Chór towarzystwa muzycznego odśpiewał utwory okolicznościowe.

Z komory „Michałowice" poszli arcyksięstwo przez komorę „Drozdowice" do komory cesarza Franciszka Józefa, gdzie z mostu wiszącego, 15 metrowego, roztacza się przecudny widok na piramidę solną 10 metrów wysoką, wystawioną na cześć dost. gości. W tej komorze przedstawiono obraz z żywych osób: grupę robotników pracujących. Arcyksięstwo przeszli następnie przez przecznicę Lichtenfelsa, gdzie przedstawiono roboty górnicze: budowę chodnika, przewózkę urobu solnego, imitację łamania skał solnych prochem i rzeczywiste łamanie skał.

Następnie zwiedzili arcyksięstwo komorę arcyks. Fryderyka, poczem zeszli po schodach z 2. poziomu na 3. poziom. Tu okazał się piękny obraz z żywych osób przedstawiający górników. Obraz ten ułożył p. Juliusz Kossak. Na powitanie dostojnych gości zagrała muzyka salinarna. Dalsza podróż odbywała się miniaturową koleją konną, która służy w podziemnych krużgankach do zwożenia nałamanej soli ku szybom. Wagony przeznaczone dla arcyksięstwa były pięknie dekorowane. Pociąg kolei konnej zatrzymał się na dworcu Gołuchowskiego, gdzie się odbyło śniadanie.

W ciągu śniadania, przy którem przygrywała muzyka wojskowa 13. pułku, wzniósł marszałek hr. Tarnowski toast w języku niemieckim, w którym rzekł: „Wasze cesarskie i królewskie Wysokości raczcie przyjąć zapewnienie, że tak jak ziemia nasza rodzinna w głębinach swych kryje skarby, pośród których dziś wasze wysokości mamy zaszczyt przyjmować, tak i wdzięczne serca tego ludu kryją w swej głębi skarb uczuć, z któremi zanosi do Wszechmocnego błagania o wszelkie błogosławieństwa na głowy domu panującego. Dając wyraz tym uczuciom całego kraju, wznoszę ten toast na cześć goszczącej między nami najdostojniejszej pary arcyksiążęcej, Rudolfa i Stefanii".

Po śniadaniu zwiedzili dostojni goście jeziora. Zarząd salinarny przedłożył prośbę, aby dwie groty, połączone ze sobą tunelem, mogły nosić imiona Rudolfa i Stefanii. Arcyksięstwo zezwolili na to chętnie. Chór krakowskiego towarzystwa muzycznego odśpiewał tu belgijski hymn ludowy *Brabançonne.*

Nastepnie zwiedzili arcyksięstwo szyb Steinhausera. Tu nastąpiła t. zw. „jazda piekielna". Górnicy na linwach wznosili się w górę, śpiewając pieśń „Boga Rodzicy." W tym szybie spalono przepyszne ognie sztuczne, przy produkcjach wokalnych krakowskiego tow. muzycznego. Oświetlenie wszystkich szybów, komór i grot, było przecudne.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Budapeszt d. 30. czerwca. Miejsce kąpielowe Szmeks pogorzało w przeważnej części.

Budapeszt d. 30. czerwca. Kandydaturę ks. Koburskiego na tron bułgarski, podnoszą w bardzo poważnych kołach.

Zagrzeb dnia 29. czerwca. Centrum kroackie (hr. Draskowicz) i niezawisłe stronnictwo narodowe (stronnictwo bisk. Strosmajera) zlały się w jedno stronnictwo pod nazwą „opozycja umiarkowana" pod wodzą hr. Jana Draskowicza. Powodem tej fuzji było to, że żadna z frakcyj opozycyjnych sama o sobie nieliczy tylu członków, aby mogła samoistnie wnosić projekta (trzeba na to 10 głosów), tudzież konieczność odstrychnięcia się od tych odłamów opozycji, które grożą Rosją lub przyłączeniem się do Austrji. Statuta nowego stronnictwa ma opracować osobna komisja; głównym punktem jest obrona i nietykalne zachowanie praw, królestwu Troistemu przysługujących mocą ustaw i traktatów. Wczoraj była z tej okazji uczta u Draskowiczów, w której uczestniczyli także: były ban Mazuranicz, byli dyrektorowie (rodzaj ministrów kroackich) br. Żiwkowicz i Derenczin, prezes akademii kanonik Racki. Wnoszono toasty na cześć króla, rodu Draskowiczów, przyjacielskiego stosunku z Węgrami pod tarczą dynastji, tudzież tych Węgrów, którzy szanują prawa Kroacji. Wzniesiono także toast na cześć dziennikarstwa, a hr. Jan Draskowicz zawiadomił, że ofiarnje 30.000 złr. na założenie towarzystwa dziennikarzy i literatów, gdyż powinnością jest dbać o egzystencję i przyszłość tych naszej doby męczenników, którzy nadto stoją w pierwszym szeregu wojowników politycznych. Przyrzekł nadto postarać się między znajomymi o powiększenie tego funduszu.

Praga d. 29. czerwca. Wychodzący w Warnsdorfie organ centralistycznego niemieckiego duchowieństwa w Czechach, *Oesterr. Volkszeitung*, zwołuje na 15. sierpnia „pierwszy północno-czeski zjazd katolicki" do Warnsdorfu, na którym ma przemawiać p. Lieubacher. (Warnsdorf w północnych Czechach jest głównem siedliskiem prusofilów, starokatolików i wogóle antikatolików; p. r.)

Belgrad d. 29. cerwca. Królowa Natalia ma już wrócić z Jałty w niedzielę, ale nie do pałacu królewskiego; ma ona zamieszkać w starym pałacu.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Paryż 30. czerwca. (Doniesienie „Ajencji Havasa" z Tyrnowy). Na obiedzie u konsula angielskiego oświadczył Stambułow, że sobranie wybierze księcia Koburgskiego. dodając, iż według jego informacyj przyjmie książę ten wybór, w razie zaś jego odmowy, musianoby wybrać księcia Battenberga.

Bruksela d. 30. czerwca. Izba uchwaliła zniżenie cła importowego od kawy. Kwotę wypływającą z tej redukcji oceniają na 600.000 franków.

Rzym d. 30. czerwca. Senat odbył wczoraj dalszy ciąg posiedzenia w sprawie reform i poweźmie prawdopodobnie dziś odpowiednie uchwały.

Izba deputowanych rozpoczęła rozprawy nad kredytem 20 milionów na wyprawę afrykańską. Wielu mowców zabierało głos za i przeciw ustawie.

Sofia d. 30. czerwca. (Doniesienie „Ajencji Havasa"). Na bankiecie wyprawionym dnia 24. b. m. w Filipopolu przez municypalność tamtejszą na cześć Stambułowa i Mutkurowa, dziękował mer rejentom za ich patrjotyzm i wierność. Stambułow odpowiedział, że zakończenie przesilenia jest bliskiem, i że rząd ma stanowczy zamiar zaproponować sobraniu wybór kandydata na tron, który odpowiada wszelkim warunkom.

Londyn d. 30. czerwca. Na wczorajszym balu w Guildhalle (ratusz) danym z okazji jubileuszu królowej było 6.000 osób, między temi książę Walii (następca tronu angielskiego) z żoną, żona niemieckiego następcy tronu, król saski i inni książęta. Księstwo Walli i niemiecką następczynię tronu (córkę królowej Wiktorji) witano z zapałem.

Kreta d. 30. czerwca. Na wyspie panuje ogromne wzburzenie. Doszło już do zbrojnych starć między chrześcianami i muzułmanami, morderstw i podpaleń.

Petersburg d. 30. czerwca. Sprawa 21 osób sądzonych o udział w zbrodniczych czynnościach, należenie do tajnego towarzystwa Narodnej Woli, zamordowanie podpułkownika Sudejkina i inne morderstwa, rabunki, zamachy dynamitowe i zakładanie tajnych drukarń, jest już ostatecznie skończoną. Sąd wojskowy skazał był 15 na śmierć, 2 do katorgi, 1 na więzienie a 3 uwolnił; druga instancja ułaskawiła 8 na śmierć skazanych do katorgi, a 2 na deportację, a car w najwyższej instancji także resztę 7 na śmierć skazanych ułaskawił do katorgi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. czerwca 1887:

Hotel Żorża. J. hr. Milewski z Wilna. K. Abgarowicz z Oleksińca polskiego. A. Kozicki z Wierzbiatyna. A. Mazaraki z Nestorowiec. St. Moysa z Rudnik. L. Cienkowski z Charkowa. O. Picard z Chersonu. D. Trzeciak z Taurowa.

Hotel Francuski. Br. M. Brunicka z Zaleszczyk. H. Rodakowski z Bortnik. M. Serwatowski z Rajtanowic. L. Levin z Rosji. M. Janicki z Scianki. A. Zduniowa z Procisnego. A. Loewe z Smichowa. K. Geisner z Wiednia. K. Felsen z Łomna. K. Słoński z Stanisławowa. A. Helm z Wiednia. H. Fritsche z Biały. H. Merczyng z Wołynia.

Hotel Angielski. H. Stecki z Wołynia. S. Lewicki z Rungur. B. Bernstein z Wiednia. M. Mochnacki z Rzeczek. H. Treter z Laszek król. F. Porębski z Podola ros.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 30. czerwca (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205.50	209.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	223.50	226.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w a.	285.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	99.50	100.50
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102.40	103.40
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.—	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.20	102.20
" kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101.20	102.20
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92.50	93.50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.50	18.50
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.91	6.02
Napoleondor	10.00	10.11
Półimperjał rosyjski	10.32	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.12	1.14
100 marek niemieckich	61.65	62.35
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 30. czerwca godz. 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 282.10. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 210.-, Kolej Kar. Ludw. 206.50, Kolej południowa 84.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 102.05, Napoleondor 10.03½. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie ciche.

Berlin dnia 28. czerwca godzina 5 min 10 popoł. Rosyjs. banknoty 181.60, Akcje kredytowe 455.50, Lombardy 138.—, Galicyjskie 83.40, Pożycz. wschod. 55.70. Austrj. banknoty 161.—

Paryż 3%. Renta 81.20.

Nadesłane.

Wszelkie losy

rządowe i prywatne

kupują i sprzedają pod najkorzystniejszemi warunkami

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji

Komitet połączonej fundacji Marka Bernsteina

ku wspieraniu i kształceniu izraelickich rzemieślników podaje do wiadomości, że dla izraelickich fizycznie rozwiniętych chłopców, którzy chcą się oddać zawodowi rzemieślniczemu i w tym celu na koszt fundacji u rzemieślnika chcą być umieszczeni, jest wolnych **sześć stypendjów**. Ubiegający się powinni nadesłać podania swe do komitetu tejże fundacji na ręce Wielebnego p. rabina Löwensteina do dnia 30. lipca 1887 i wykazać się: 1) metryką urodzenia lub przynależności gminnej, iż należy do izraelickiej gminy Lwowskiej, albo przynajmniej jest urodzonym w Galicji i dobiega obecnie 14 roku życia; 2) przez uwierzytelnione świadectwo ubóstwa, iż ani on ani rodzice nie są w stanie pokryć kosztów nauki; 3) dołączyć trzeba do podania rewers ojca lub opiekuna, że pozostawia opiekę ubiegającego się komitetowi z pominięciem własnowolnego wkroczenia; 4) ubiegający się z prowincji dołączyć mają także świadectwo lekarskie uzdolnienia do rzemieślniczego zawodu.

Lwów, w czerwcu 1887.

Komitet połączonej fundacji Marka Bernsteina.

Helena Pineles Szymon Wepper

zaręczeni.

Zamiast osobnego uwiadomienia.

FARBY OLEJNE

w najlepszym pokoście tarte, gotowe do użytku i szybko schnące do malowania drzwi, okien, ścian, sufitów, podłóg, schodów, dachów, domów, werand, sprzętów ogrodowych i gospodarczych, narzędzi rolniczych i t. p.

FARBY

olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe nadające kolor i połysk za jednorazowem pociągnięciem i szybko wysychające.

Farby do fasad

rozpuszczalne w wapnie do kolorowania budynków w 36 kolorach.

Wszelkie gatunki lakierów

krajowych i zagranicznych do robót wewnętrznych, zewnętrznych, do drzewa, żelaza i skór.

PĘDZLE

wszelkie gatunki, z najlepiej renomowanych fabryk sprowadzane

poleca

JÓZEF HANKE WE LWOWIE

Skład farb i handel materjałów

pod „Czarnym psem“ pod „Czarnym psem“ II

Rynek l. 38 we własnym domu.

Na żądanie wysyła chętnie bezpłatnie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich porto franco.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależytościami, pokoje kawalerskie, sklepy przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej odnajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera**, Kazimierzowska 37. 2294 4—?

Kamerdyner żonaty

władający jęz. niemieckim w wieku 38 lat, który pełnił obowiązki przez dłuższy czas w domach hrabskich i książęcych poszukuje posady od każdego czasu przez kantor

P. Teissandier i Chojecki. Poznań.

Para koni

rasy angielskiej 16 miary po 4 **lata, do sprzedania ulica** Pańska l. 23. 2298 2-3

Mleczarnia

przy ulicy Kopernika l. 5

istniejąca od kilku lat, poleca wszelkiego rodzaju nabiał, tudzież wyborną kawę, herbatę, czekoladę, podawaną od godziny 6 rano do 10 wieczorem w urządzonym odpowiednio lokalu

Również przyjmuje abonament na śniadania, objady i kolacje po nader przystępnych cenach, a doskonałą kuchnią jest wstanie zadowolić najwybredniejszych P. T. Gości

Można dostać masła świeżego i faskowego do potraw.

W Karlsbadzie

3138 **willa Weilburg** 1—3

ordynuje jak w latach poprzednich

Dr. Jaworski

docent chorób narządów trawienia w Uniwersytecie Jagiellońskim

Rzepa pastewna

ścierniańka (Stoppelrübensaamen), nasienie świeże i pewne. Litr 1 złr. w. a. — poleca

J. Bulsiewicz

skład nasion w Bochni.

Dr. Lesław Gluziński,

były asystent uniw. Jagiellońskiego ordynuje w bieżącym sezonie, jak w latach poprzednich

w Szczawnicy

w domu „Nad Zdrojami.“

Trenczyn-Cieplice

w Górnych Węgrzech, 1/2 godziny od stacji kolejowej Tepla-Trenczyn-Cieplice odległe. Cierplice siarczane od 28—32° R, bardzo skuteczne w cierpieniach reumatycznych oraz gośćcowych, kile, newralgiach itp. Bardzo wygodnie urządzony zakład leży w rozkosznej dolinie małych Karpat. Pobyt tamże jest bardzo przyjemny i tani. Rozpoczęcie pory 1-go maja. — Z Krakowa przez Bogumin, Żylinę, Teplę trwa jazda 9 godzin. Na większych stacjach kolejowych bilety tam i napowrót ze zniżką ceny 33 1/3 %. — Podręcznik informacyjny Dra *Filipkiewicza* dostać można we wszystkich księgarniach. — Illustrowane programy rozsyła darmo książęcy zarząd 1132 kąpielowy. 12-12

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne

jakoteż

5% Premiowane

Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji. 1762 17—?

„Krowiankę“

rozsyła przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesjonowany

Zakład krowiankowy

w Lisku

uznaną przez komis. przemysł. Tow. lekarskiego krakowskiego jako **najpewniejszą**, po 60 ct. za fiolę wystarczającą do zaszczepienia 2 dzieci

Prenumeruje się

wszystkie czasopisma

krojowe i zagraniczne, broszury, dzienniki fachowe, żurnale mód, dzienniki humorystyczne, finansowe, kursów i belletrystyczne we wszystkich językach, po cenach oryginalnych bez wszelkich dalszych wydatków z punktnalną dostawą franco do domu

w Biurze dzienników

przy ulicy Karola Ludwika l. 21.

Geld erhalten Civil- u. Militärpersonen auch in der **Provinz von 300 fl.** aufw. auf 1—10 Jahre, [illegible] Raten rückzahlbar Adresse: **F. Gurré**, Credit-Geschäft. **Graz.**

Skład kawy

Artura Kościckiego

pod godłem

WE LWOWIE

Chorążczyzna l. 22.

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

po cenach hurtownych.

Kosztuje we Lwowie 1 kilo 1 złr. 90 ct.

na prowincji: 4 1/2 kilo 9 złr. 15 ct. franko.

Nic mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają. 1784 2—?

ŚWIECE ILLUMINACYJNE

najtaniej w handlu

St. Markiewicza

12 sztuk 30 centów.

Z powodu przyjazdu

NAJDOSTOJNIEJSZEGO ARCYKSIĘCIA

poleca

ADOLF SILBERSTEIN

OPTYK i MECHANIK 2271 6-7

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 9

dla dokładnego przypatrzenia się z balkonów i miejsc odległych uroczystości przyjęcia

w największym wyborze i po najtańszych cenach

LORNETKI TEATRALNE

Binokle wojskowe,

podwójne DALEKOWIDZE

(Doppeltfeldstecher) najnowszej konstrukcji,

kieszonkowe BINOKLE (Liliput),

Okulary, Cwikiery, Lornetki ręczne i t. p.

Najlepszą

BIBUŁKA na PAPIEROSY

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

firmy **Cawley & Henry w Paryżu**

Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecona przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od cudzej ingredjencji i bez wszelkich pierwiastek szkodliwych zdrowiu.

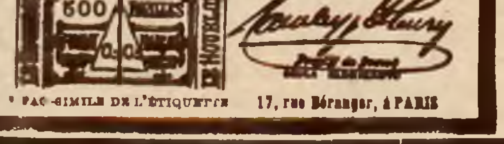

FAC-SIMILE DE L'ÉTIQUETTE 17, rue Béranger, à PARIS

Auf Allerhöchsten Befehl Seiner k. u. k. Apostolischen Majestät.

Reich Ausgestattete, von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction garantirte

XII. STAATS-LOTTERIE

für gemeinsame Militär-Wohlthätigkeits-Zwecke.

10.128 Gewinnste im Gesammtbetrage von **201.000 Guiden,**

und zwar:

1 Haupttreffer mit 60.000 fl., 1 Haupttreffer mit 15.000 fl., 1 Haupttreffer mit 5.000 fl. einheitliche Notenrente,

mit 30 Vor- und Nachtreffern, dann 5 Treffern zu 1000 fl., 40 Treffern zu 200 fl. und 50 Treffern zu 100 fl. einheitliche Notenrente, endlich Bargewinnste im Gesammtbetrage von 100.000 fl.

Die Ziehung erfolgt unwiderruflich am 5. Juli 1887.

Ein Los kostet 2 fl. ö. W.

Die näheren Bestimmungen enthält der Spielplan, welcher mit den Losen bei der Abtheilung für Staats-Lotterien, Stadt, Riemergasse 7. 2 Stock, im Jacoberhofe, sowie bei den zahlreichen Absatzorganen unentgeltlich zu bekommen ist.

Die Lose werden portofrei zugesendet.

Wien, April 1887.

Von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction.

Abtheilung der Staatslotterie.

2170 6—6

Podróżujących za prowizją

zawodu

rolet drewnianych i żaluzji

przyjmie za wysoką prowizją **A. Hausdorf**, fabrykant rolet i żaluzji w *Barzdorf* pod 2222 *Braunau w Czechach.* 8—16

CERATY

w wielkim wyborze,

dywany, chodniki, gurty, obicia powozowe

poleca najtaniej

ST. WYSZYŃSKA

Lwów, Ormiańska l. 26.

2198 5—8

VICHY

Wody mineralne naturalne

Administracja w Paryżu Boulevard Montmartre nr. 8

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie, w aptece p. K. Mikolascha, E. Mendrochowitza i Goldbauma. 1670 5—22

FRANCISZEK DŁUGOSZ

w Korczynie koło Krosna

poleca

Płótna lniane czysto blichowane

i stołową bieliznę

własnego wyrobu ręcznego po stałych i najniższych cenach warsztatowych, a to:

Płótna koszulowe sztuka 34 m. długa 83 ctm. szer. po 14.50, 17.25, 19 i 23.50.

Płótna prześcieradłowe po złr. 9 75, 11.50 i 12.25, jednobrytowe po 23.50 i 28 złr.

Płótna półblichowane na ścierki i sienniki. 2182 4—5

Ścierki z czerwonemi szlakami tuzin po 2.70.

Chusteczki do nosa z najcieńszej przędzy tuzin 3 zł. nadto **obrusy, serwety, ręczniki, dymki** itp. tuzinami.

Próbki na żądanie opłatnie.

Zamówienia załatwiam najrzetelniej i najspieszniej za pobraniem.

Tekturę

do pokrywania dachów

gwoździe do tejże, teer pogazowy, Cement, Gips, Antimerulion, Carbolineum

taniej jak wszędzie, ponieważ sprowadzane całemi wagonami, poleca

Skład fabryczny

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów,

ulica Karola Ludwika l. 13.

Na żyły kurczowe,

guzy, obrzmienie nóg, angielskie elastyczne

pończochy z gumy

według wielkości: do kolan **sztuka 3—4 zł.**

nad kolano „ 4—6 „

aż do uda „ 6—8 „

płatki na łydki, udo lub goleń, jakoteż **skarpetki sztuka po 1 zł. 75 ct. do 2 zł. 50 ct.**

O. Neuperta Następcy

we Wiedniu, Stadt, Graben Nr 29 N.

wewnątrz Trattnerhofu.

Wysyłka spieszna za pobraniem.

SUKNA

wybornych gatunków, nader tanio. Wzorki na okaz wysyłamy najchętniej franco.

Pp. krawcy, którzy się oświadczą z gotowością poniesienia porta, otrzymają obfity zbiór wzorków w książce.

SKŁAD FABRYCZNY SUKIEN

„zum weissen Lamm“ w Bernie.

Piękność świeżość i delikatność cery

otrzymuje się po użyciu

HELIANTYNY.

Heliantyna jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przezco płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości.

Cena 1 złr. 50 ct.

J. IHNATOWICZA

Magistra farmacji chemika sądowego, Właściela fabryki perfum. i mydel toaletowych

we Lwowie ulica Kopernika liczba 3,

w Krakowie Sukiennice liczba 20,

w Czerniowcach Rynek liczba 2. 1793 9—?

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

począwszy od dnia 17. listopada 1885

wydaje 1772 14—?

ASYGNATY KASOWE

4% z 30-dniowym wypowiedzeniem

5% z 90-dniowym wypowiedzeniem

Przedruk nie będzie opłacony. **Dyrekcja.**

Skład płócien i stołowej bielizny

c. k. uprzyw. fabryki

ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

we **Lwowie, plac Marjacki l. 8,** dom księcia Ponińskiego,

poleca po stałych cenach — en gros et en detail

wszelkie wyroby swojej renomowanej Fabryki

założonej w roku 1817.

Największa przędzalnia w Austrji.

Cennik fabryczny na żądanie franco. I

Wszelkie papiery wartościowe

i monety

kupuje i sprzedaje

po najprzystępniejszych cenach

we Lwowie

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

Cena za wielką butelkę oryginalną Zł. 1.25 kr.

Nasza Złotówka i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 A)